



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Dwumiesięcznik

Antoni

Nr 5
Październik
2000 r.

Nr 18 Rok III

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej.

ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC

Ogłoszenia duszpasterskie.

1 listopada, w środę - Uroczystość Wszystkich Świętych.

Msze Święte o godzinie
8³⁰

10³⁰ w kościele

12⁰⁰ na cmentarzu

Mszy Św. popołudniowej nie będzie

2 listopada - Dzień Zaduszny

Msze Święte o godzinie
8³⁰

10³⁰ w kościele

Po Mszy Świętej o godzinie 10³⁰

pójdziemy w procesji na cmentarz

z modlitwą różańcową za zmarłych.

11-listopada - Święto

Niepodległości. Msza Święta

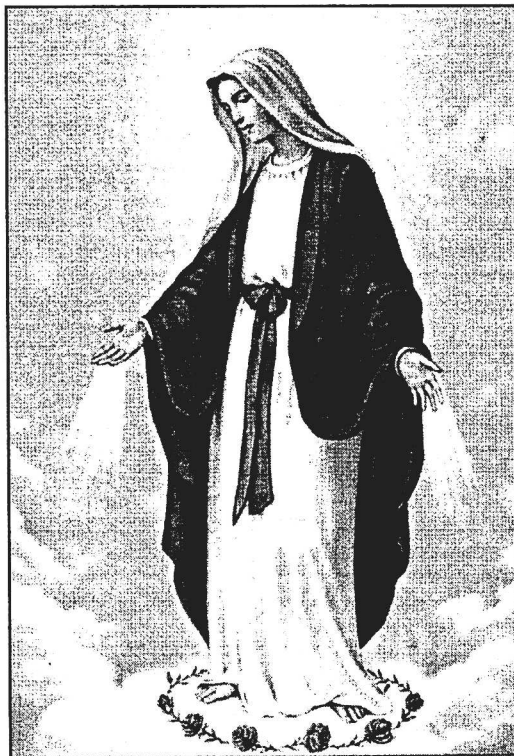
za Ojczyznę o godz. **10³⁰.**

26 listopada - Chrystusa Króla.

patrona Akcji Katolickiej i

Katolickiego Stowarzyszenia

Młodzieży.



Październik jest miesiącem różańcowym. Sięgnijmy po różaniec, by doznać jego wstawienniczej potęgi i mocy.

Od 1 do 8 listopada włącznie, codziennie można uzyskać odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza grzebalnego i choćby w myśli odmówienie modlitwy za zmarłych. Odpust ten wolno ofiarować tylko za zmarłych.

W związku ze wzmożonym porządkowaniem cmentarza, trzeba wywozić więcej śmieci, co powoduje duże koszty. Prosimy o wpłacanie 20 zł na ten cel.

Pamiętajmy o modlitwie za zmarłych w postaci zamawianych Mszy Świętych i Wypominków.

Pamiętajmy, że na naszym cmentarzu spoczywają Księża, którzy w tej parafii pracowali. Księża ci nie mają już swoich rodzin. Pozostała im jedynie Rodzina Parafialna, która nie powinna przechodzić obojętnie obok ich grobów Wyciągają rękę po światło, kwiatek i modlitwę. Dajmy im to, czego teraz od nas potrzebują.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

sprzyjają refleksji nad śmiercią. Często nie mamy o śmierci właściwego wyobrażenia i boimy się jej. Nie jesteśmy do niej przygotowani. Jednak śmierć to najpewniejsza rzecz jaka wydarzy się w naszym życiu. Wszyscy umrzemy i musimy tej prawdzie spojrzeć w oczy.

Nadchodzące uroczystości są dobrą okazją by ze spokojem zastanowić się nad sprawami ostatecznymi i rozpocząć przygotowania do nieuchronnego końca życia. Nie znamy przecież ani dnia ani godziny. Może to jutro?

Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam, że nie trzeba się smucić, bo możemy tak żyć, by moment śmierci był dla nas najszczęśliwszym dniem w życiu - dniem, w którym spotkamy Chrystusa twarzą w twarz. Upewnia nas o tym życie tych, których czcimy 1 listopada - Świętych Pańskich.

W Dzień Zaduszny modlimy się za tych, którzy znajdują się jeszcze w Czyśćcu. Jedynie na ziemi można się zasłużyć Bogu. Duszom w Czyśćcu pozostaje tylko cierpienie i nasza pomoc w postaci modlitwy. Największą moc ma ofiarowana za zmarłych Msza Święta i przyjęcie w ich intencji Komunii Świętej.

Warto też modlić się za tych, którzy są zbawieni. Prywatne objawienia mówią, że dusze zbawionych cieszą się kiedy na ziemi o nich pamiętają, zaś modlitwy nie idą na marne. Pomagają tym, którzy jeszcze potrzebują wybawienia. Pamiętajmy! Żyjąc na ziemi mamy wpływ na to jak długa będzie nasza kara. Skorzystajmy z tej szansy.

Dziś w Numerze str.

Modlitwa Różańcowa	2
Objawienia Fatimskie	2
Objawienia w Gietrzwałdzie	2
Dzień Wszystkich Świętych	3
Na naszym cmentarzu spoczywają	3
Radziwiłlowie	3
Nasz Rachunek Sumienia	4
O Aniołach Stróżach	4
O Archaniółach	4
Dzień Święty święć	5
Żywy różaniec w naszej parafii	5
Ludzkie Krzyże	5
Jak jest na tamtym świecie	6
Nasi bohaterowie	7
Lista zmarłych	7
Jesienią 1939 roku w Kodniu	8
Spotkania dziennikarskie w Płońsku	8
Z wizytą u Żuromińskiej Pani	9
Pielgrzymka do Płocka, Skępego i Obór	10
Pielgrzymka do Niepokalanowa i Łowicza	11
Święto Darów Ziemi	12
Bija dzwony, Biją	12
Stare czy Nowe w Szkole	13
Czego uczą się nasze dzieci na Religii	13
Jak sobie pościelesz	13
Kącik cioci Jasi	14
Legenda Różańcowa o św. Dominiku	14
Uśmiech Proboszcza	14

WYPRA SZAJCIE DUSZOM ZBAWIENIE!

Paciorki Różańca

Modlitwa różańcowa jest bardzo stara. Sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Pierwsi pustelnicy, oprócz postów i umartwień, odmawiali długie modlitwy, najczęściej „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu”. Aby łatwiej zapamiętać ile w ciągu dnia odmówili modlitw, wiazali na sznurkach węzłki albo paciorki. Około roku 1200 św. Dominik wpadł na pomysł aby pewne modlitwy, odmawiane dotąd dowolnie, ułożyć w całość. W ten sposób ułożył dzisiejszy różaniec. Tradycja głosi, że św. Dominik nie wymyślił sam dzisiejszego różańca, ale że nauczyła go odmawiać Matka Boża w specjalnym widzeniu. Za przyczyną tej modlitwy zaczęły się dziać cuda, które rozpowszechniły ją na całym świecie. One były jakby potwierdzeniem z nieba, że Matce Najświętszej ta modlitwa jest bardzo droga. Stare obrazy przedstawiają św. Dominika jak z ręki Matki Bożej odbiera różaniec.

Janina Pakieła

Tajemnice Różańca Świętego.

W modlitwie różańcowej, wpatrzeni w Maryję, poznajemy tajemnice wcielenia, życia i ofiary Pana Jezusa.

Tajemnice Radosne opowiadają o tym, jak Anioł Gabriel zwiastował Maryi, że pocznie i porodzi Syna Bożego. Wędrujemy z nią do Elżbiety, matki Jana Chrzciciela, cieszymy się z narodzenia Dzieciątka, towarzyszymy Maryi i Józefowi przy ofiarowaniu Go w świątyni, by potem przeżywać z nimi strach zgubienia i radość odnalezienia w Jerozolimie. W **Tajemnicach Bolesnych** czuwamy z Jezusem na modlitwie w Ogródcu, wczuwamy się w Jego cierpienie w męce biczowania, cierniem koronowania i dźwigania krzyża. Jesteśmy świadkami Jego śmierci za nas i razem z Nim staramy się umrzeć dla grzechu.

W **Tajemnicach Chwalebnych** zaś, radujemy się triumfem Jego zmartwychwstania, wędrujemy na górę, by ujrzyć jak wstępuje do nieba, przeżywamy zstąpienie Ducha Świętego. W ostatnich dwóch tajemnicach chwalebnych przeżywamy wywyższenie Matki Jezusa wniebowziętej i ukoronowanej na Królową Nieba i Ziemi.

Jeśli odmawiając różaniec rozmyślamy o tych wydarzeniach, próbujemy sobie wyobrazić jak wyglądały poszczególne sceny, staramy się wzbudzić w sobie smutek, radość lub ból - **to rozważamy tajemnice różańcowe**. Maryja spieszy nam na pomoc w licznych sanktuariach. Przychodzi wszędzie tam, gdzie istnieje pilna potrzeba ratunku. W Gwadelupie, w Meksyku, pozyskała miliony Indian dla Chrystusa, w La Salette we Francji płakała, bo ludzie nie świętowali niedzieli, nie zachowywali postów, przeklinali i złorzeczyli. Wizerunki Maryi płakały w Syrakuzach, w Lublinie, w Acito w Japonii. Często Najświętsza Dziewica objawia się z różańcem w rękę i prosi usilnie o jego codzienne odmawianie. Tak było w Lourdes we Francji, w Fatimie w Portugalii czy w Gietrzwałdzie w Polsce, gdzie na pytanie dziewczynek, kim jest, odpowiedziała: „Ja jestem Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta, żądam, abyście codziennie odmawiali różaniec.”

Dlaczego ta modlitwa jest taka ważna? Każdy kto często modli się na różańcu, pamięta, co Pan Jezus uczynił dla naszego zbawienia. A jeśli pamięta, czy może chcieć sprawiać Mu ból i grzeszyć? Różaniec więc można porównać do liny ratowniczej. Rzuca ją nam Matka Boska aby holować nas w stronę Nieba.

Anna Kurtycz

Odpust za odmówienie Różańca św.

Aby go uzyskać należy odmówić jedną część Różańca wspólnie z kimś w dowolnym miejscu, lub samemu, ale wówczas tylko w kościele lub w kaplicy. Trzeba spełnić warunki konieczne do uzyskania odpustu - godnie przyjąć Komunię św., być wolnym od przywiązania do grzechu, nawet lekkiego (tzn. szczerze chcieć nie grzeszyć), pomodlić się w intencjach Ojca Świętego (np. „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”). Co najmniej jedną część Różańca (tzn. 5 dziesiątków) należy odmówić w sposób ciągły, czyli bez dzielenia ich w czasie. Z modlitwą usną należy połączyć rozważanie tajemnic. W czasie nabożeństwa różańcowego, tajemnice winny być zapowiadane zgodnie z miejscową praktyką. W prywatnym odmawianiu (w kościele lub kaplicy publicznej) wystarczy, że wierni łączy z modlitwą usną rozważanie tajemnic. Odpust może stać się zupełny, gdy odmawia się Różaniec w kościele, w kaplicy publicznej, w rodzinie, we wspólnocie zakonnej, w pobożnym stowarzyszeniu (a więc także na zebraniu Koła Różańcowego).

Z broszury „Odpust zupełny i odpusty częstkowe”.
Warto uświadomić sobie jak wielkim darem jest mieszkać blisko kościoła, mieć rodzinę, należeć do Koła Różańcowego lub innej wspólnoty parafialnej. O ile trudniej jest uzyskać odpust osobie samotnej, mieszkającej daleko od kościoła i nie należącej do żadnej grupy. Ceniśmy i wykorzystujmy możliwości dane przez Boga.

Objawienia Fatimskie



Było to w Portugalii w 1917 roku. W miasteczku Fatima mieszkało troje dzieci: Lucja, Hiacynta i Franciszek. Były dobrymi dziećmi. Pomagały rodzicom, pasły owce. Często modliły się do Matki Bożej. Dlatego Maryja wybrała je i przyszła do nich. Ukazała się im na łące, nad dębem. W rękach trzymała różaniec i zachęcała dzieci do modlitwy różańcowej. Prosiła, żeby wszyscy ludzie odmawiali różaniec, a wtedy Pan Bóg przebaczy im wiele grzechów. Hiacynta i Franciszek zmarli w dzieciństwie. Pozostała Lucja, która jest zakonnicą. Od niej dowiedział się świat o objawieniach Maryi w Fatimie. Dwie tajemnice Fatimskie wyjawiono dawniej. Ostatnią - trzecią, ogłosił Ojciec Święty po pobycie w Fatimie. Objawienia trwały od 13 maja do 13 października 1917 r. Kościół uznał cudowność objawień w 1930 r.

Matka Boża w wizerunku Fatimskim wędruje po świecie. Są cztery figury. Jedną z nich od 13 października 1995 do 13 października 1996 roku wędrowała po Polsce. W lipcu 1996 roku była w kościele w Serocku i przejeżdżała przez naszą parafię. Delegacja z naszej parafii miała też szczęście uczestniczyć w uroczystościach Nawiedzenia Figury Matki Bożej w Zakroczymiu. Nieśliśmy figurę na swoich barkach do samochodu.

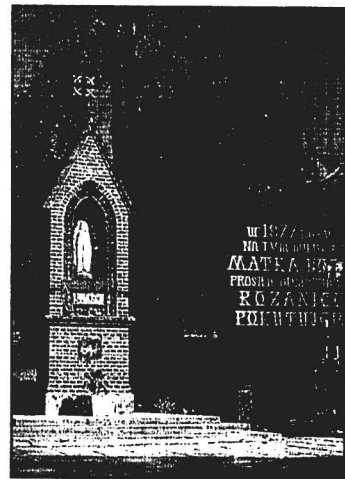
13 października 1996 roku figura M.B. Fatimskiej wyjechała do Rosji.



Objawienia w Gietrzwałdzie.

W czerwcu 1877 r. trzynastoletnia Justynka Szafryńska wracała z matką z plebani, gdzie zdała egzamin przed I Komunią św. Gdy odezwały się dzwony na Anioł Pański, obie przystały, by odmówić tę modlitwę. Potem matka bardzo się spiesząc przynaglała Justynkę, ale ona stała i z uwagą przypatrywała się klonowi rosnącemu przy kościele. Czekaj mamusiu - powiedziała - zobacz, co to jest to białe, to białe tam na klonie. Drzewo całe jest jasne, może się pali. W tym momencie nadszedł ksiądz proboszcz. Justynka wskazując na gałęzie klonu mówiła: Widzę siedzącą na złotym, perłami wysadzonym tronie piękną Panią w bieli z długimi jasnymi włosami, które spadają na ramiona. Zmów Zdrowaś Maryjo - powiedział ksiądz. Po tym pozdrowieniu Justynka widziała jeszcze wyraźniej i mówiła dalej: Teraz przychodzi Dzieciątko z nieba w białym, na piersiach zapiętym odzieniu, w białym wianku na głowie. Teraz Dzieciątko kłania się Pani, a teraz Pani wstaje i idzie do nieba z Dzieciątkiem po lewej stronie. Już wszystko znikło - powiedziała Justynka z żalem. Następnego dnia zgłosiła się do księdza proboszcza dwunastoletnia Barbara Samulowska, że i ona widziała Najświętszą Maryję Pannę, Dziecię, Aniołów, koronę, berło i krzyż. Jeszcze dwie inne osoby widziały Matkę Boską: czterdziestopięcioletnia wdowa Elżbieta Bilitewska i dwudziestoczteroletnia Katarzyna Wieczerek. Objawienia miały miejsce prawie codziennie od 27 czerwca do 8 września 1877 r. Ogółem było ich 60. Matka Boża mówiła po polsku.

Janina Pakieła



Dzień Wszystkich Świętych,

wbrew smutnym nastrojom wielu ludzi, jest dniem wielkiej radości. Wspominamy zmarłych, którzy zostali zbawieni. Kościół wielu z nich kanonizował i beatyfikował, tzn. uznał za godnych naśladowania. Jednak w gronie świętych są także nasi bliscy, nigdy nie kanonizowani, którzy byli wierni Bogu i Jego przykazaniom. Wśród nich są pracownicy matki i ojcowie, którzy mimo trudu zdobywania chleba nie szczędzili czasu dla Boga. **Świętość nie jest zarezerwowana dla wybranych, jest dla wszystkich.** Święci nie żyli pod kłosem, w specjalnych warunkach. Często stykali się ze złem, które ich jednak nie zniechęcało, ale mobilizowało do większej gorliwości. Świętość nie jest tylko dla duchownych, czy zakonnic. Jest dla wszystkich na każdy czas i na każdą sytuację życiową.

Jednak jest jeden, podstawowy warunek świętości. **Trzeba świadomie chcieć zostać świętym.** Nie znaczy to, że mamy o tym „trąbić na dachach” i wywyższać się ponad innych. Chcieć być świętym, to chcieć kochać Boga i być mu wiernym, to chcieć pójść do nieba. Nie jest to możliwe bez pomocy Bożej, o którą trzeba prosić. A czy można o coś prosić jeśli się tego nie chce?

A kiedy jest najlepsza pora, by zacząć dążyć do świętości? Jest tylko jedna odpowiedź. Dziś. Teraz. Już. Po przeczytaniu tych słów zastanów się, czy chcesz aby Bóg uśmiechał się myśląc o tobie. Żeby nikt przez ciebie w niebie nie płakał. Żeby Twoja śp. matka z dumą powiedziała do innych dusz w niebie - to moje dziecko. Dziś musisz powiedzieć sobie jasno - „chcę”. Oczywiście masz wybór, ale nie warto dawać innej odpowiedzi. Po prostu się nie opłaca. Uklękni, teraz, w środku dnia powszedniego, **spójrz na krzyż i powiedz: „Boże, chcę być taki jak Ty chcesz, ale nie wiem jak. Pomóż”.** Jeśli prośba będzie szczera, On pomoże. Bóg Ojciec, Pan Jezus, Duch Święty, Matka Boża, Anioł Stróż, Święci, Błogosławieni, zbawieni i ci, którzy są jeszcze w Czystcu, pomogą. Tyle mamy przyjaciół. To jest właśnie obcowanie świętych.

Nie znaczy, że będzie to łatwe. Może będzie trzeba jeszcze raz nauczyć się katechizmu, może zmienić jakieś zwyczaje, wyrzec się czegoś. Przekonasz się, że warto. **I nie oglądaj się na innych. Przed Panem Bogiem stoisz sam. Ze swoich uczynków będziesz się tłumaczył, nie z win sąsiada, zaniedbań księdza, wad ustrojowych, czy luk w prawie podatkowym.** Nieważne też co inni dokoła robią. Ty możesz ich najwyżej pouczyć, dać im dobry przykład, przestrzec przed złem. Ale i tak wybiorą sami.

Pamiętaj, jeśli wszyscy kradną, siódme przykazanie nie przestaje obowiązywać. Jeśli wszyscy sąsiedzi nie chodzą do kościoła w niedzielę, nie przestaje to być grzechem śmiertelnym. Istnienie Boga nie zależy od naszej wiary. On Jest Ten Który Jest. Nasze życie jest całkowicie w Jego rękach - nawet jeśli w to nie wierzymy. Od nas zależy jednak co będzie w godzinie naszej śmierci - radość, czy rozpacz. **Dziś więc powiedz sobie i Bogu: „Chcę lepiej żyć”.** Wczoraj już nie wróci, to przeszłość. Jutro...kto wie, może go wcale nie będzie?

Na naszym cmentarzu spoczywają

nie tylko nasi krewni i znajomi. Mamy tu też groby osób zasłużonych dla naszej społeczności, którym należy się pamięć. Są to proboszczowie naszej parafii, żołnierze, którzy polegli za naszą wolność, nauczyciele, administratorzy Dóbr Zegrze. Spoczywa tu inżynier geolog Witold Zglenicki, wybitny naukowiec i człowiek wielkiego serca, gorący patriota zasłużony dla polskiej nauki i kultury. Spoczywają Zygmunt i Wanda Szaniawscy, dziedzice Zegrzynka, rodzice dramaturga Jerzego Szaniawskiego, zasłużeni dla Polski i naszej okolicy. (Ich grób znajduje się na prawo od grobów księży). Pamiętajmy o nich w tych szczególnych dniach. Zmówmy modlitwę, zapalmy choć skromny znicz. Oni nie mają nikogo prócz nas.

Pomódlmy się za właścicieli Dóbr Zegrze, spoczywających w podziemiach kościoła w Woli Kiepińskiej. Są to dobrodzieje Kościoła, dzięki którym możemy modlić się w pięknej świątyni. Spoczywa tu Antoni Krasieński z żoną Barbarą, którzy w XVIII wieku zbudowali kościół w Zegrzu, Kazimierz Krasieński, Oboźny Wielki Koronny, który ofiarował Rzeczypospolitej Pałac Krasieńskich w Warszawie. Spoczywają jego potomkowie zasłużeni dla Polski. W krypcie pod kościołem pochowani są książę Maciej Radziwiłł i Jadwiga z Krasieńskich. Im zawdzięczamy budowę kościoła, teren przykościelny i cmentarz. Oni sprowadzili z Rzymu obraz do Głównego Ołtarza i Stację Drogi Krzyżowej.



Maciej Józef Radziwiłł, budowniczy kościoła w Woli Kiepińskiej,

urodził się 17.IX.1842 roku w Połoneczce w gubernii mińskiej. Był synem Konstantego i Adeli z Karnickich. W młodości był zesłany przez władze rosyjskie w głąb Rosji. Znacznie mniej zamożny od swoich krewnych gospodarował ordynacją nieświesko-olęcką, majątkiem w Połoneczce oraz wniesionym w posagu przez żonę Jadwigę z Krasieńskich majątku Zegrze. W związku z budową przez Rosjan fortów w Zegrzu przeniósł się wraz z rodziną do Jadwisina, a za uzyskane z wykopu ziemi i kościoła w Zegrzu pieniądze ufundował kościół w Woli Kiepińskiej.

Był honorowym Kawalerem Maltańskim, szambelanem i łowczym dworu carskiego, kawalerem Orderów św. Anny i św. Stanisława. W roku 1899 współinicjował Towarzystwo Rolnicze w Radomiu. W latach 1900-1905 był prezesem Towarzystwa Rolniczego Guberni Warszawskiej, a w latach 1900-1903 prezesem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Wspomagał finansowo szkołę pielęgniarską, a w roku 1905 przekazał jej lokal przy ul. Szopena 8 w Warszawie. Zmarł 11.V. 1907 w Konstancji i pochowany został w kościele w Woli Kiepińskiej.

W małżeństwie (21.IX.1867) z Jadwigą z Krasieńskich (1843-1913) miał ośmioro dzieci: Krzysztofa (ur.1870), Stanisława (ur.1874) i Konstancję (ur.1876), zmarłych w dzieciństwie oraz Alberta (ur.1868), właściciela Połoneczki, Dorotę (ur.1871), żonę Jana Opersdorfa, Macieja Mikołaja właściciela Zegrza (ojca Konstantego), Franciszka Piusa, i Jadwigę (ur.1885).

Potomkowie Macieja Radziwiłła

Ostatni właściciel Zegrza, wnuk Macieja, Konstanty Radziwiłł miał trzech synów, Krzysztofa, Jana i Alberta. Mieszkają oni do dziś w Warszawie i mają dzieci i wnuki. Jednego z nich, Mikołaja, mogliśmy obejrzeć w sierpniu w telewizji, w programie z cyklu „Sagi Rodów Polskich”. Mikołaj pokazywał ogromne (na całą ścianę) drzewo genealogiczne rodu, które sporządził wraz z matką. Najciekawsze były jednak dwie inne sprawy. Na pytanie dziennikarki co dla niego znaczy być członkiem tak starego rodu, odpowiedział, że dla Radziwiłłów największe znaczenie miały zawsze trzy wartości: religia, honor i Polska. Szczególnie podkreślał znaczenie katolicyzmu w ich życiu. Bycie katolikami było dla rodziny bardzo ważne i starają się do tej pory pielęgnować swoją katolicyzm. Dziennikarka przypomniała, że w przeszłości Radziwiłłowie bywali kalwinami (chodziło o Janusza i Bogusława znanych z „Potopu” Sienkiewicza). Mikołaj odpowiedział, że był to tylko epizod w wielowiekowej historii rodziny i już został odpokutowany przez następne pokolenia. Mikołaj też wspominał swoją babcię Marię Radziwiłłową. Dzięki niej rodzina została po wojnie w kraju, choć emigracja była dla nich bardzo łatwa, bo mieli wielu krewnych i przyjaciół na Zachodzie. Maria powiedziała, że Radziwiłłowie zawsze byli w Polsce i w Polsce powinni pozostać. Dowiedli, że patriotyzm, honor i wiara nie są dla nich pustymi hasłami.

Budujące dla mnie, z pewnością też dla wielu widzów, było widzieć jak Mikołaj, młody człowiek, nie wstydził się mówić publicznie o najważniejszych dla niego sprawach. Dobrze, że są w Polsce tacy ludzie.

Przypomnijmy, że książę Konstanty i jego żona Maria spoczywają na cmentarzu w Serocku.

Anna Kurtycz

O Aniołach stróżach

Życie ludzkie od dzieciństwa aż do zgonu jest otoczone opieką i wstawianiem aniołów. Każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, by prowadził go do życia. **św. Bazyli Wielki.**

Zazwyczaj wiarę w istnienie Aniołów Stróżów łączymy z okresem dzieciństwa. Nic w tym dziwnego, bowiem między małymi dziećmi a niebem istnieje naprawdę szczególna więź. U dzieci te dwa światy, materialny i duchowy wzajemnie się przenikają. Gdy matka widzi, że jej dziecko uśmiecha się podczas snu, bywa, że mówi: „Widocznie rozmawia ze swoim Aniołem Stróżem”. U ludzi dorosłych te duchowe predyspozycje powoli zanikają.

Anioł Stróż jest wysłańcem Opatrzności Bożej. Od pierwszej do ostatniej chwili życia czuwa nad nami, usuwa wszystkie niebezpieczeństwa, które mogłyby przeszkodzić nam w osiągnięciu wiecznego zbawienia. Dbaj także o nasze zdrowie i życie, jeśli zależy od nich nasze zbawienie.

Opieka Anioła Stróża zmienia się w czasie. Gdy jesteśmy niewinnymi dziećmi, szatan nie ma dostępu do naszej duszy, ale za to ciało dziecka wymaga stałej opieki. Gdy człowiek dorasta, sam potrafi zadbać o własne bezpieczeństwo cielesne, ale wystawiony jest na coraz więcej niebezpieczeństw duchowych. Od Anioła Stróża możemy oczekiwać pomocy w każdej okoliczności. Jest pomocny szczególnie w godzinie śmierci i walczy o to, byśmy zeszli ze świata w stanie łaski. Po śmierci prowadzi dusze do nieba, a te, które muszą odbyć jeszcze pokutę - do czyśćca, gdzie je odwiedza i pociesza.



O swojej przygodzie z Aniołem Stróżem opowiada pewna nauczycielka, która jechała samochodem do szkoły. Przed sobą miała tylko białą furgonetkę. Daleko przed sobą spostrzegła grupę chłopców, którzy zamierzali przejść przez jezdnię do przystanku autobusowego. Mieli mnóstwo czasu. Furgonetka i jej samochód były jeszcze daleko. Nagle wyprzedziła ją jakieś auto z ogromną prędkością. Chłopcy go nie widzieli. Większość z nich minęła już środkową linię. Uświadomiła sobie z przerażeniem, że jeden z chłopców, idący kilka kroków za pozostałymi nie zdążył przejść jezdni przed podjeżdżającym samochodem. Czula się bezradna. Chłopiec nie mógł jej usłyszeć nawet gdyby użyła klaksonu. Zaczęła się więc modlić. To, co zobaczyła potem, trudno opisać.

„To było tak, jakby ktoś popchnął chłopca z tyłu”. W sekundę później stał bezpieczny na chodniku! Kiedy go mijala, oglądał się właśnie, żeby zobaczyć, kto go popchnął. „Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, kiedy zrozumiał, że nikogo w pobliżu nie ma” - mówi nauczycielka. - „To znaczy nikogo, kogo można zobaczyć”.

Czy Aniołowie w magiczny sposób rozwiązują wszystkie nasze problemy? Nie. Bóg każe nam samym się z nimi borykać, ponieważ w ten sposób zdobywamy doświadczenie w ciągu całego naszego życia. Jednak do Aniołów możemy zwracać się o pomoc zawsze, kiedy tylko jej potrzebujemy.

Na podstawie art. w „Źródło” o. St. M. Kaldona OP

Nasz rachunek sumienia

Przed przystąpieniem do rachunku sumienia należy zwrócić się o pomoc do Ducha Świętego. Może to być następująca modlitwa:

„Przyjdź, Duchu Święty, Duchu Świątym i prawdy, który przenikasz tajemnice serca ludzkiego, przed którym nie ma nic ukrytego i oświeć mnie, abym przypomniał sobie swoje grzechy i poznał ich zło.

Przyjdź i skrusz moje serce, abym za te grzechy szczerze żałował, a wolę umocnić do powzięcia skutecznego postanowienia poprawy. Matko Najświętsza, wyproś mi łaskę do poznania wszystkiego czym obraziłem dobrego Boga. Zdrowaś Maryjo...”

II Przykazanie:

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

1. Czy nie wymawiałem imienia Boga lub imion Świętych bez szacunku, w żartach, w złości lub bez zastanowienia?
2. Czy nie bluźniłem przeciwko Bogu lub Świętym?
3. Czy nie wstydyłem się zewnętrznych gestów lub pozdrowień religijnych?
4. Czy nie przeklinałem kogoś lub źle mu życzyłem?
5. Czy nie przyjąłem po świętokradzku Sakramentów św.?
6. Czy nie przysięgałem fałszywie wzywając Boga na świadka?
7. Czy nie dotrzymałem przysięgi lub ślubu złożonego Bogu?
8. Czy nie nosiłem lub noszę symboli religijnych jako ozdoby lub maskotki, a nie jako zewnętrzny przejaw wiary?
9. Czy nie używałem słów Pisma Św. w żartach lub nieuczciwych zamiarach?
10. Czy nie brałem udziału w seansach spirytystycznych?

O Archaniołach

29 września obchodziliśmy święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Teologowie przypuszczają, że należą oni do grupy siedmiu aniołów, najbliższych tronu Bożego.

Micha-el znaczy „Któż jak Bóg”.

Z tym zawołaniem **Archanioł Michał** rzucił się do walki z Lucyferem i zbuntowanymi aniołami. Według proroka Daniela, św. Jana Ewangelisty i innych świętych, św. Michał Archanioł jest w niebie księciem i wodzem wszystkich zastępów anielskich, rządcą królestwa niebieskiego i opiekunem Kościoła świętego na ziemi.

Archaniołem nazywany jest nie dlatego, że należy do grupy archaniołów, lecz dlatego, że przewyższa zaletami wszystkie chóry anielskie. Święty Michał Archanioł dowodzi siłami, które po wsze czasy toczą na ziemi bój między Kościołem Bożym i światem przeciwnym Bogu. Często ukazuje się ludziom sprawiedliwym i pomaga im nawet w sprawach doczesnych. Potęga jego jest tak wielka, że tam, gdzie zstępował na ziemię w postaci widzialnej, burzyło się morze i drżała ziemia. Pan Bóg powierzył mu czuwanie nad wszystkimi duszami ludzkimi. On przydziela każdej duszy własnego Anioła Stróża. Ze szczególną mocą walczy o duszę w chwili śmierci człowieka. Potem przyprowadza ją do nieba i przedstawia Najwyższemu. Czuwa nawet nad grobami ciał ludzkich na ziemi, polecając aniołom strzeżenie ich. Św. Michał Archanioł od wieków jest czczony na całym świecie. Wzniesiono wiele kościołów pod jego wezwaniem. Polskie rycerstwo niejednokrotnie doznawało cudownej pomocy od św. Michała w bitwach staczanych z niewiernymi. Kilka razy jego cudownej pomocy doznał Lwów. Na sklepieniu ratusza umieszczono tam napis: „Za panowania króla Michała Wiśniowieckiego, Archanioł Michał miasto Lwów wybawił z paszczy smoka azjatyckiego. Polak, ks.

Bronisław Markiewicz założył w Miejscu Piastowym Zgromadzenie Michalitów, które św. Michała Archanioła ma za patrona. Święty **Archanioł Gabriel** - imię to znaczy „Moc Boża”. Tradycja chrześcijańska nadaje mu tytuł „Zwiastun wyroków miłosierdzia Bożego”. Jego bowiem wysłał Bóg do proroka Daniela aby oznajmił mu zmiłowanie nad narodem izraelskim i określił datę narodzin Zbawiciela. Jego także posłał Bóg do Zachariasza by zapowiedział narodziny Jana Chrzciciela, a później do Maryi, by zwiastować Jej wolę Bożą. Tradycja Katolicka podaje, że to św. Gabriel objawił się Józefowi i oznajmił pasterzom o narodzeniu Zbawiciela. Niektórzy przypuszczają, że Gabriel był



Aniołem Stróżem Matki Najświętszej. Jeden ze świętych powiedział, że **kto pobożnie o d m a w i a r a n o, w p o l u d n i e i w i e c z o r e m „Anioł Pański” ten jest w połowie drogi do nieba.**

Imię **Archanioł Rafał** znaczy „uzdrowienie” lub „lekarstwo Boże”. Kościół święty nazywa Go patronem podróżnych. W modlitwach zalecanych przed udaniem się w dłuższą drogę jest antyfony z prośbą: „Niech na drogę pokoju i pomyślności kieruje nas wszechmogący i miłosierny Bóg, a Anioł Rafał niech nam towarzyszy w drodze, abyśmy w pokoju, zdrowiu i radości wrócili do domu”. Kościół święty czci Archanioła Rafała także jako obrońcę przed zasadzkami szatana i jako lekarza ciał. Archanioł Rafał wspomagał w czasie cierpień męczenników za wiarę i dodawał im sił. Uzdrowiał chorych, którzy jemu zawierzyli i chronili podróżnych przed niebezpieczeństwami.

(Na podstawie: „Nadprzyrodzony świat aniołów”, O. Melchior Frysckiewicz OFM Conv.)

Dzień święty święcić Jan Kochanowski

Święto niechaj świętem będzie; tak bywało przedtem wszędzie. Święta przedtem ludzie czcili, a wszystko na czas zrobili, I ziemia hojnie rodziła, bo pobożność Bogu miła. Dziś bez ustanku pracujem i dniom świętym nie folgujem, Więc choć niby zarabiamy, ale przecie nic nie mamy. Albo nas grady poraża, albo zbyt deszcze karzą, Więc złe mamy urodzaje i drogosc z tego powstaje. Pracuj we dnie, pracuj w nocy, próżno bez Bożej pomocy; Boga dzieci, Boga trzeba, kto chce syt być swego chleba. Na Niego więc wszystko włóżmy a sami sobą nie trwómy. Wróć się i dobre lata; jeszcze to nie koniec świata.

Bóg mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Często jednak nie pamiętamy. Przed sumą odpustową, 15 sierpnia, w Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej, święto także państwowe, wspomnienie Cudu nad Wisłą, w dzień odpustu w naszej parafii, drogę do kościoła zatarasował kombajn. Ksiądz z Popowa, ledwie zdążył na czas by odpisać sumę odpustową. Wszyscy inni też mieli problem. Przyjęło się od dawna, że żniwa są bardzo ważne i w niedzielę, i w święto też kosi się zboże. Ale czy jest pewność, że nie przyjdzie za to odpokutować? Nie ma. Pan Bóg jest w stanie zadbać o pogodę dla tych, którzy w Niego wierzą. Jest też różnica, czy tylko wyjątkowo pracujemy w święto, czy czynimy z tego regułę. Jest różnica między pracą w święto z ciężkim sercem i poczuciem winy, a niejako afiszowaniem się z tym, wjeżdżając w „środek odpustu”, kiedy swoi i goście widzą, że u nas nawet tak ważnej uroczystości nie szanują. Teraz już nie ma żniw. Kiedy jednak rozejrzemy się po polach w niedzielę ujrzymy tumany kurzu. Pracują. Powie ktoś, trzeba pracować, bo darmo nikt nie da. Ale mówi Pismo Św.: „Głupcze jeszcze tej nocy zażądają duszy od ciebie.” Jan Kochanowski żył przeszło 400 lat temu, a popatrzmy, co pisał. Nie narzekajmy, że teraz są takie czasy. Zawsze było tak samo. Tylko łatwiej narzekać niż zmienić swoje życie. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Pamiętaj, opuszczenie Mszy św. niedzielnej jest grzechem śmiertelnym.

Żywy Różaniec w naszej Parafii

8 października odbyła się parafialna Jubileuszowa Uroczystość Członków Kół Różańcowych.

Może nie wszyscy wiemy, że duża grupa ludzi jest w naszej parafii zaangażowana w modlitwę różańcową za nas wszystkich.

Obecnie w parafii działa 9 Kół Żywego Różańca, czyli jest 135 członków. Istnieją dwa koła dziecięce, które są naszą szczególną radością.

Istnieją koła w Dębem, Woli Smolanej i Izbicy. Trzy koła „międzywioskowe” wymieniają tajemnice w kościele. Dziewięć kół działa w ramach Koła Akcji Katolickiej. Wbrew obiegowym przekonaniom, nie tylko kobiety odmawiają Różaniec. Do Żywego Różańca w naszej parafii należy prawie 20 panów.

Przynależność do Koła Różańcowego daje przywileje. Członkowie mogą dodatkowo siedem razy w roku uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (spowiedź i komunія św., modlitwa w intencjach Ojca św., pragnienie zerwania z grzechem) w następujących dniach: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zwiastowanie NMP (25 marca), Wniebowzięcie NMP (15 sierpnia), Królowej Różańca św. (7 października), Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia), Ofiarowanie Pańskie (2 lutego - MB Gromnicznej).

Co to jest Żywy Różaniec?

15 osób tworzy tzw. Różę. Każdy członek zobowiązuje się codziennie odmówić jedną dziesiątkę i przez cały miesiąc rozważać jedną tajemniczkę. Jeśli codziennie czyni to 15 osób to odmawiany jest cały Różaniec i rozważane są wszystkie tajemnice.

Ludzkie Krzyże

Pewien człowiek, ciągle narzekał a to że jest mu ciężko, mieszkanie niewygodne, za ciemne, za ciasne, że dochody za małe, a to że jego rówieśnicy, którzy ukończyli podobne szkoły, zarabiają więcej niż on. Mówił, że innym jest łatwiej żyć, że lepiej dają sobie radę ze złymi ludźmi, z trudnymi okolicznościami, że im wszystko układa się korzystnie, a jemu jest źle i to z roku na rok coraz gorzej. Twierdził, że gdyby się urodził kilkadziesiąt lat wcześniej albo kilkadziesiąt lat później to wtedy na pewno byłoby wszystko inaczej. Chodził wciąż smutny, skwaszony, zniechęcony. Pewnego razu, gdy spał, śniło mu się, że ktoś go budzi. Otworzył oczy i zobaczył postać stojącą obok łóżka. Był to Anioł. Dał mu znak, aby wstał. Człowiek, podniósł się z łóżka. A wtedy Anioł z uśmiechem powiedział: -Pójdź, proszę, ze mną. Człowiek spytał go nieśmiało: - Dokąd chcesz, żebyśmy poszli? -Zaraz zobaczysz - odpowiedział Anioł.

Anioł powiódł go przez mieszkanie na klatkę schodową. Człowiek nie śmiał o nic pytać. Był pewny, że chodzi o jakąś bardzo ważną sprawę. Postępował w milczeniu coraz bardziej ciekawy, dokąd wiedzie go ten wysłannik Boga. Szli długo po schodach, aż stanęli przed drzwiami na strych. Anioł otworzył drzwi i weszli do wnętrza. Wtedy człowiek zobaczył, że to wcale nie jest strych. To była wielka sala, pod której ścianami stały nagromadzone krzyże - tysiące, dziesiątki tysięcy krzyży. Krzyże były różne: ogromne, małe i całkiem małe, proste i ozdobne, ze złota i z drewna, malowane, heblowane, wysadżane drogimi kamieniami i całkiem zwyczajne, z brzozy. Przyglądał się uważnie tym krzyżom. Każdy z nich był inny. Czasem zdawało mu się, że znalazł dwa identyczne, a później zauważył, że tak nie jest, że różniły się między sobą przynajmniej jakimś szczegółem.

Po chwili spytał Anioła: - Skąd tu tyle krzyży? Po co tu stoja? Do kogo należą? -To są ludzkie krzyże. Każdy człowiek musi nieść jakiś krzyż - mówił dalej Anioł.

-Tak. Teraz rozumiem, dlaczego tyle jest krzyży. Ale po co przyszliśmy tutaj?

Anioł odpowiedział: - Pan Bóg polecił mi, abym ciebie tu przyprowadził.

-Pan Bóg? - zdziwił się ów człowiek. Dlaczego?

-Narzekaś na swój krzyż, że ci bardzo ciężko z nim iść. Bóg zezwolił, abyś wybrał sobie inny krzyż, jaki tylko zechcesz i szedł z nim dalej przez życie nie narzekając. Człowiek słuchał tegoc Anioł mówił, z niedowierzaniem. W końcu powiedział:

-Czyż to jest możliwe, żeby Bóg chciał się zajmować takim człowiekiem jak ja?

-Pan Bóg naprawdę przysłał mnie do ciebie - potwierdził Anioł.

-Będę mógł wybrać krzyż taki, jak zechcę? - spytał nieufny człowiek.

-Tak. - powtórzył Anioł - Możesz wybrać taki krzyż, jaki zechcesz.

-I będę mógł z nim iść przez całe życie? - pytał człowiek, chcąc się upewnić.

-Tak. Będiesz mógł iść z nim, przez całe twoje życie - odpowiedział Anioł.

Piękny, złoty krzyż przyciągał jego wzrok od pierwszej chwili. Pomyślał: „Będę miał wspaniałe życie”. Spytał Anioła wskazując na ten krzyż. - Czy mogę go wziąć? Anioł skinął głową: -Tak.

-Uradowany podbiegł do upatrzonego krzyża, by włożyć go sobie na ramiona, ale nie potrafił go nawet ruszyć. Krzyż był bardzo ciężki. Mimo to nie chciał zrezygnować. Wyteżył wszystkie siły. Krzyż nawet nie drgnął. Zaskoczony i rozczarowany powiedział do Anioła. -Za ciężki.

-Spróbuj znaleźć inny, który będzie lepszy dla ciebie - powiedział Anioł.

Człowiek rozejrzał się i skierował w stronę innego krzyża, również złotego, choć nie tak dużego jak poprzedni. Krzyż był wysadzany wspaniałymi kamieniami. Podszedł do niego, z trudem położył go sobie na ramiona. Zrobił z nim parę kroków i przekonał się, że ten też jest za ciężki, a poza tym dokuczliwie gniotł w ramiona te wspaniałe ozdoby i drogie kamienie. Odezwiał się trochę do siebie, trochę do Anioła: --Jest niemożliwe, żebym mógł z nim iść dłuższy czas.

-Znajdziesz na pewno odpowiedni. Tylko nie zniechęcaj się - pocieszył go Anioł. Człowiek podszedł do krzyża też złotego, ale o wiele mniejszego. Był on o wiele lżejszy, ale za krótki. Gdy włożył go sobie na ramiona i zaczął z nim iść, krzyż tłukł go po nogach. Odłożył go na miejsce. Wziął inny krzyż, ale ten mu też nie odpowiadał. Potem, próbował nieść inny i znowu inny. Coraz bardziej nerwowo, biegał po ogromnej sali szukając odpowiedniego dla siebie krzyża. Czas płynął, a on wybierał i wybierał bez końca. Wciąż nie mógł znaleźć krzyża, z którego byłby zadowolony. Były za długie albo za krótkie, za ciężkie, albo zbyt uciskały ozdoby, albo nie podobały mu się w kształcie lub kolorze. Już zdawało mu się, że nie zdecyduje się na żaden, że nie znajdzie dla siebie odpowiedniego. Przyszło mu nawet do głowy, że może przez zapomnienie nie zrobiono stosownego krzyża dla niego. I gdy był na skraju rozpaczy, że będzie musiał wziąć jaki bądź, pierwszy lepszy, wtedy właśnie znalazł taki, który był odpowiedni dla niego. Wszystko było takie, jak chciał. Był świetny, najlepszy. Uszczęśliwiony podszedł do Anioła i powiedział: -Znalazłem.

-Ciesz się, że znalazłeś - odrzekł Anioł.

-Człowiek, jakby z obawy, by mu tego krzyża nie odebrano, powtórzył: -Tak, ten mi odpowiada. Proszę cię, pozwól mi z tym krzyżem iść przez całe życie.

Anioł uśmiechnął się: -Dobrze. - I dodał - A czy ty wiesz, że to jest twój krzyż?

Człowiek popatrzył na Anioła nie rozumiejąc. -Nie wiem, o czym mówisz?

Wtedy Anioł powiedział mu wyraźnie: -Ten krzyż, który znalazłeś, to jest twój krzyż. - To jest ten sam, który od początku życia niesiesz na swoich ramionach.

ks. M. Maliński „Bajki nie tylko dla dzieci”

Jak jest na tamtym świecie?

Ks. Biskup dr Zbigniew Kraszewski w książce pt. „Tajemnica życia wiecznego” napisał: „Często można spotkać ludzi powtarzających oklepany argument: skąd wiadomo, że jest życie pozagrobowe, skoro stamtąd nikt nie przyszedł i nie powiedział jak tam jest naprawdę. Nic bardziej błędnego! Jest to dziecinne rozumowanie podobne do wypowiedzi dziecka: nie ma kamieni na dnie rzeki, gdyż nigdy nie wypływają na powierzchnię. Istnieje w dziejach Kościoła wiele wystarczających i sprawdzonych faktów, dotyczących zjawień osób zmarłych.” Duchy zmarłych mogą się objawiać żywym. Najczęściej są to dusze pokutujące, które potrzebują naszej modlitwy. We współczesnym świecie wiara w życie pozagrobowe zanika. Zjawienia zmarłych mają więc też umocnić naszą wiarę w życie pozagrobowe. Współcześni ludzie wolą marzyć o nieśmiertelności przez klonowanie, szerzą wiarę w reinkarnację, (wielokrotne narodziny tego samego człowieka w różnych wcieleniach). Ks. biskup pisze jasno: „...reinkarnacja jest sprzeczna z Objawieniem biblijnym i doktryną Kościoła”. Katechizm stwierdza: „Gdy zakończy się jedyny bieg naszego ziemskiego żywota, nie wrócimy już do kolejnego życia ziemskiego... Po śmierci nie ma reinkarnacji.”

Co dzieje się z duszą po śmierci?

Ks. biskup Kraszewski przytoczył fragmenty zapisków zmarłej kilka lat temu w Zakopanem mistyczki Stefanii Horak. Miała ona łaskę widywania świętych. Najwięcej o życiu pozagrobowym powiedziała jej św. Magdalena Zofia Barat. Stefania Horak była osobą wykształconą i umiała zadawać świętym ważne pytania. Ks. biskup pisze, że jej zapiski są zgodne z dogmatyką katolicką i w sposób wiarygodny odsłaniają rąbek tajemnicy życia po śmierci.

„Od pierwszej chwili rozstania się z ciałem, dusza ma druzgocące lub radosne zrozumienie ogromu i potęgi świata, do którego weszła, w przeciwieństwie do nędzy i małości wszystkiego, co zostawia za sobą. Doznaje też nagłego olśnienia. To co dotąd uważała za realne - nie istnieje, zaś to co nazywała wymyśloną jest jedyną, wiekiustą prawdą. (...) Skazana na czyścić dusza, przez cały czas od śmierci do pogrzebu wie, że będzie musiała odpokutować wszystkie winy i odrobić zaniedbania. I jakże jest szczęśliwa, że może! Wie już teraz, jak lekko jest najdłuższe i najprzykrzejsze nawet życie w porównaniu do jednej choćby chwili spędzonej w Czyśćcu. Z jaką radością wróciłaby na ziemię, na nędzę, na poniewierkę, choroby i poniżenia - i jakby je teraz umiała pożytecznie znosić! Na ziemi można się każdą chwilą zasługiwać Bogu, można sobie zaskarbować Jego łaskę i przebaczenie - tu [w Czyśćcu] - niczego już dla siebie zrobić niepodobna! Dusza stoi wobec Prawdy i rozumie, że to co ją czeka, jest sprawiedliwym następstwem win i własnych zaniedbań. Za łaskę, za dowód dobroci Bożej uważa to właśnie, że będzie mogła cierpieć.”

Przywykliśmy myśleć, że cierpi się w piekle, natomiast Czyścić to taka „niegroźna” poczekalnia na wejście do nieba. Tymczasem Kościół uczy, że w Czyśćcu cierpi się bardzo, jednak, w przeciwieństwie do piekła, ma się pewność, że cierpienie się skończy i dusza znajdzie się blisko Boga. Zofia Barat mówi dalej tak:

„Jakie są cierpienia czyścicowej? Najstraszniejszą męką duszy jest tęsknota za Bogiem, którą odczuwa stale, z wyjątkiem okresu, który spędza w niektórych Kręgach Czyśćca, gdzie niemożność zwracania się do Niego myśłą - jest jej najokrutniejszą męką właśnie (...) Czyściciel składa się z nieprzeliczonych Kręgów”. Dla każdego więc przygotowana jest pokuta zależna od tego jak żył i jak grzeszył. Nie wszyscy cierpią jednakowo. Czasem oburza nas dobroć Boga. Nie możemy pogodzić się z tym, że zbrodniarzowi przebaczone będzie tak jak i nam, bogobojnym, jak o sobie myślimy, ludziom. Przebaczenie nie oznacza, że nie będzie kary. Pan Bóg jest sprawiedliwy. „Dusze muszą spłacić dług swego grzechu, aż do ostatniego szelągka”. (...) „Dusze czyścicowe nie mogą dla siebie robić niczego więcej, prócz tego, że cierpią. Cierpienie jest ich

jedyną modlitwą, pracą, wreszcie sposobem, dzięki któremu zbliżyć się mogą do celu. Wiele natomiast mogą dla nich zrobić ludzie. Bóg w łaskawości swojej dozwolił, by Kościół mógł wspierać bolesną bezsilność Kościoła Cierpiącego”.

Potrzebna jest duszom zmarłych nasza modlitwa.

Każda Msza św., każda myśl, wyrzeczenie czy ofiara w ich intencji poniesiona - ma dla dusz czyścicowych ogromne znaczenie. Jest jednak wiele takich, o których nikt nie pamięta. Ks. biskup pisze, że „duszom z niektórych Kręgów Czyścicowych wolno czasem z dopustu Bożego śnić się lub zjawiać ludziom. Jest to jedyna forma, w której mogą prosić o pomoc. (...) Dusze pokutujące są tak bardzo nieszczęśliwe, że jeżeli im kto do wydobycia się pomoże, umieją być wdzięczne i nigdy już przysługi tej nie zapomną człowiekowi. Pierwszą ich czynnością w niebie będzie przekazanie duchom stojącym bliżej Tronu Bożego prośby o opiekę nad swym dobroczyńcą. Biskup Kraszewski przytacza też fragmenty zapisków innej mistyczki Zofii Nosek, zmarłej w 1994 roku. „Modliłam się w rannych godzinach i oczyma duszy ujrzałam Matkę Najświętszą Niepokalaną Poczetą. Powiedziała mi: Dlaczego nie dajesz pierwszeństwa duszom czyścicowym w swoich modlitwach? Ty przedstawiasz wiele prośb, ale modlitwy za dusze czyścicowe odkładasz na potem. Abyś pamiętała, że w każdej minucie i godzinie jest potrzeba modlitwy za dusze czyścicowe - to patrz: I ujrzałam liczne dusze z rękami wyciągniętymi do góry, które były zanurzone w ogniu, aż po głowę. Duże języki ognia paliły je, a nie spalały. Matka Najświętsza powiedziała: Kogo nie boli, temu powoli. Ty sobie czytasz, piszesz, spis, a one cierpią ogień czyścicowy. Gdy będziesz ociągała się z modlitwą za dusze czyścicowe, to też przyjdiesz na to miejsce. Gdy będziesz każdą chwilę wykorzystywała dla dusz czyścicowych, to one dla ciebie wyproszą zbawienie i Niebo. Dla siebie już nic zrobić nie mogą, ale dla was, żyjących na ziemi, one mogą wyprosić wiele łask. I nakazała mi surowo Niepokalana odmawiać modlitwy za te dusze. Powiedziałam trzy razy „Chwała Ojcu...” i to, co zobaczyłam, wywołało moje wielkie zdziwienie: ogień zupełnie zgasł i ta grupa dusz zanurzyła się, jak w gęstą chmurę i płynęła ku górze. (...) Matka Najświętsza powiedziała: Módlcie się za dusze czyścicowe, wypraszać im zbawienie. To jest najpiękniejsze (...).”

Bardzo ważna jest modlitwa za duszę zmarłego przy jego zwłokach.

„Najgorsza dola, jaka duszę może spotkać, jest dola duszy błakającej się, nie mającej miejsca przeznaczenia. Ona jest najbardziej zagrożona. (...) Dla każdej duszy, która odchodzi z tego świata, wielką pomocą jest modlitwa jej bliskich, nieustanna modlitwa, Msza święta i Komunia św. w intencji tej duszy. Albowiem duch, znajdujący się poza obrębem ciała, nie przygotowany do śmierci, może mieć wielkie kłopoty z uzyskaniem tego należnego miejsca, jakim jest czyścić. Trzeba się bezustannie modlić dzień i noc, gdy się jest przy zwłokach, zapewnić łaskę tej duszy, która odeszła z życia ziemi do życia prawdziwie wiecznego, jakie jest naprawdę. (...) Modlitwa żywych za umarłych wspomaga dusze. Początkowo, błakając się po ziemi, są one uzależnione od swego przygotowania. Jeśli są po spowiedzi świętej, po komunii, nastawieni odpowiednio przez kapłana - po drugiej stronie znajdują swoje miejsce. Jeśli dusza umiera nieprzygotowana, bez Sakramentów świętych, nagle - to po drugiej stronie, w początkowej fazie, nie może zrozumieć, gdzie się znajduje i nie może znaleźć miejsca. I to jest najbardziej niebezpieczne dla duszy. Świątość przed nią krąży, ale dusza nie jest czujna i może być porwana przez grasujące złe duchy.”

Nieustanna modlitwa

- to coś czego nie potrafimy, a prawdę mówiąc nie staramy się też nauczyć. Jest to coś co nas przeraża. Jednak świat woła o modlitwę. Zmarli proszą o modlitwę, leżący na ulicy alkoholik, czy narkoman to wezwanie do modlitwy, chłopcy opowiadający w autobusie bez zenady o zdobyczach seksualnych, to też wezwanie do modlitwy. Wszelkie klęski, katastrofy i wypadki, kryzysy rządowe, wojny i wybory do Sejmu - to wszystko woła do nas, chrześcijan, o modlitwę. A nam tak trudno zmówić choćby dziesiątek Różańca. Zróbmy wysiłek i zdobądźmy się choćby na westchnienie do Boga, choćby od czasu do czasu poprosimy Go o Miłosierdzie na światem żywych i tych co już są „na tamtym świecie”.

Matka.

+ Emili - Matce mojej
Karol Wojtyła

*Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty -
- o, ileż lat to już było
bez Ciebie - duchu skrzydlaty -*

*Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tylu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć - niepojętą.*

*Nad Twoją białą mogiłą
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznośliło,
jakby krzepiło nadzieję.*

*Nad Twoją białą mogiłą
kleknąłem ze swoim smutkiem
-o, jak to dawno już było -
jak się dziś zdaje malutkiem.*

*Nad Twoją białą mogiłą
o Matko zgasłe Kochanie -
me usta szeptały bezsilną:
- Daj wieczne odpoczywanie -*

Kraków wiosną 1939 r.

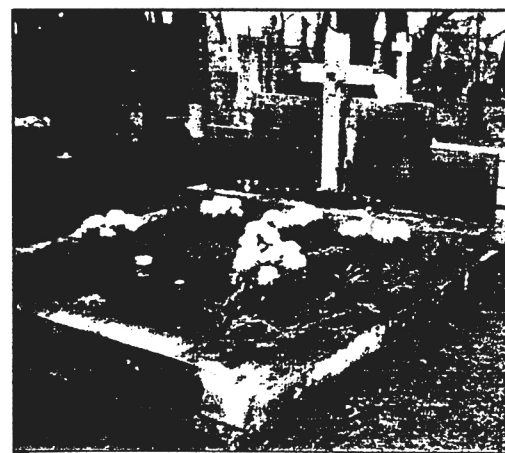
Proponujemy zadumę nad myślami, które w strofach o swej ukochanej Matce przekazał 19 letni Karol Wojtyła.

Nasi bohaterowie - 60 rocznica aresztowania

11 listopada, w Święto Niepodległości, minie 60. rocznica aresztowania przez gestapo 12 młodych ludzi z parafii Zegrze, Serock, Smogorzewo i Dzierżenin, którzy zorganizowali się by walczyć o wolność ojczyzny. Ich historia ma w sobie do dziś coś z tajemnicy. Wszystko działo się przecież w warunkach konspiracji, kiedy nawet najbliższym nie mówiło się wszystkiego. Minęły pierwsze miesiące pod rządami okupanta. Wraz z kapitulacją Francji upadły nadzieje na szybkie pokonanie III Rzeszy. Kiedy więc szukający schronienia na plebanii w Woli Kiepińskiej zakonnik zaczął organizować grupę do walki z Niemcami najodważniejsi z pewnością się nie zastanawiali. Niewiele wiadomo o działalności grupy. Pozostały tylko wspomnienia krótkich zdań, wymijających odpowiedzi, marzeń nieostrożnie wypowiedzianych. Grupa „Gotów” spotykała się w domach członków, wybudowała sobie też schron w lesie koło Gutów. Było tam radio i sprzęty potrzebne do życia na wypadek obławy. Najodważniejsi, najbardziej ofiarni młodzi ludzie czekali niecierpliwie na możliwość walki o Polskę. Co im obiecano - przyłączenie do partyzanckiego oddziału, przerzut na Zachód? - Nikt nie wiedział. Kiedy nadszedł ten wymarzony dzień - 11 listopada 1940 roku - pewnie biegli z bijącym sercem na miejsce zbiórki. Z ochotą dali się prowadzić, jak sądzili, partyzantom przebranych za Niemców i szybko wsiadali do samochodu. Było szybciej, było bliżej wolnej Polski. Czy ktokolwiek z nas jest w stanie wyobrazić sobie co czuli, kiedy okazało się, że prawdziwi gestapowcy wiozą ich do prawdziwego więzienia w Pułtusk? Jak musiało boleć zdrada, tego, któremu zaufali i świadomość, że dali się podejść i aresztować bez walki? Zakonnik - „patriota” - okazał się agentem gestapo o pseudonimie Mirola, czy też Mitura, a cała jego konspiracyjna działalność była prowokacją, mającą na celu zlikwidowanie najaktywniejszych i najdzielniejszych członków społeczności zanim zdążą się naprawdę zorganizować. Nie wiadomo zresztą jakie przeżycia miał za sobą Mirola. Może był szantażowany, może liczył, że zasłuży na uwolnienie kogoś bliskiego? Drogi zbrodni są kręte.

Po torturach i przesłuchaniach przywieziono ich w rodzinne strony by udzielić lekcji posłuszeństwa całej okolicy. Jakże byli ich ostatnie myśli kiedy stali nad głęboką mogiłą w nadnarwiańskim parowie pod Serockiem? Zostali rozstrzelani 28 II 1941 roku z 9 nieznanymi towarzyszami. Choć organizator grupy był zdrajcą, nie ma wątpliwości, że oddali życie za nas wszystkich, za Polskę.

W 1957 roku ekshumowano ich ciała i pochowano na cmentarzu w Serocku. W pobliżu miejsca ich kaźni postawiono duży drewniany krzyż, który przez wiele lat górował nad brzegiem Narwi. Później zakryły go coraz wyższe drzewa. Obecnie w parowie znajduje się tablica pamiątkowa. Jednak miejsce to robi wrażenie coraz bardziej zapomnianego. Od strony rzeki, skąd jeszcze na początku lat 90. przychodziły w dniu 1. września pochody z Serocka, nie ma już dojścia. Zagrodzone. Od strony ul. Wyzwolenia mogą dojść tylko wtajemniczeni. Nie ma żadnej informacji o tym Miejscu Pamięci Narodowej, a brak wydeptanej ścieżki świadczy o krótkiej pamięci ludzkiej. Zresztą i czas nie oszczędza tych, co jeszcze pamiętają zamordowanych tam braci i narzeczonych, a stromizna, po której trzeba zejść do parowu jest wyzwaniem nawet dla tych, którym daleko jeszcze do sześćdziesiątki. Kości spoczęły na cmentarzu, ale krew poległych wsiąkła w żółty nadnarwiański piach. Warto by nasze dzieci poszły tam czasami i wsłuchały się w ciszę, która do dziś tam panuje, i popatrzyły w niebo, które ich zegnało.



60. rocznica tych wydarzeń jest dobrą okazją by przypomnieć sobie o obowiązku pamięci, jaki na nas wszystkich spoczywa. Oni nie byli członkami Armii Krajowej, czy innej organizacji. Żadna więc organizacja się o nich nie upomina. My musimy o nich pamiętać. To byli nasi krewni, sąsiedzi, znajomi.

Jako wspólnota parafialna też mamy zobowiązanie. Grupa ta była w pewnym sensie organizacją parafialną. Ksiądz proboszcz Lissowski najprawdopodobniej był jej kapłanem i chyba tylko cudem uniknął śmierci wraz z nimi. Członkowie tej grupy przyciągnięci zostali z pewnością za-

ufaniem do Kościoła, jakże perfidnie wykorzystanym przez okupanta.

Spróbujmy znaleźć 1 listopada trochę czasu i odnaleźć drogę do parowu nad Narwią, aby w tym roku zapłonęło tam trochę więcej lampek niż zwykle. Od cmentarza w Serocku należy pójść około 100 metrów w stronę Jadwisina, dojść do nieuprawianej działki (przez którą biegnie linia wysokiego napięcia w kierunku Narwi) po lewej stronie drogi, poszukać ścieżki wiodącej przy siatce w stronę Narwi. Po zejściu do parowu i przejściu około 150 metrów ukaże się po prawej stronie symboliczny grób.

Anna Kurtycz

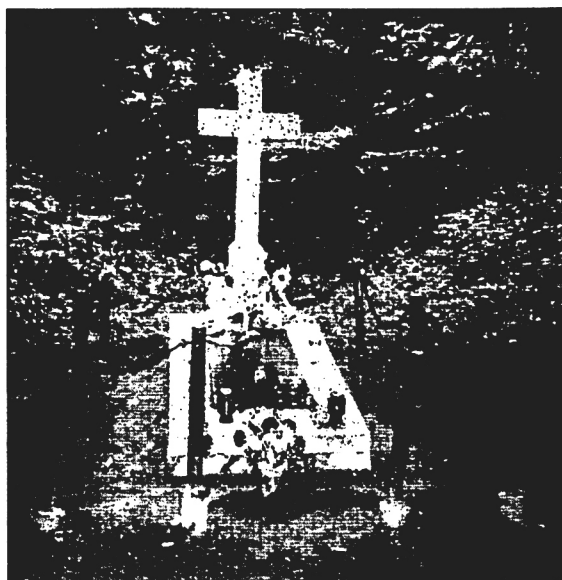
Lista Zmarłych

od 1 października 1999 r. -

- do 30 września 2000 r.

wg ksiąg parafialnych w Woli Kiepińskiej.

Kazimierz	Tomeczyk	Ludwinowo Z.
Kazimierz	Biliński	Ludwinowo Z.
Krystyna	Siejbik	Warszawa
Zofia	Sawicka	Jachranka
Aneta	Chmura	Jadwisin
Stefania	Zalewska	Ludwinowo Z.
Stanisława	Ziemiańska	Bolesławowo
Irena	Krawczyk	Stasi Las
Franciszek	Jaworski	Guty
Marta	Józwiak	Warszawa
Marianna	Grabowska	Borowa Góra
Andrzej T.	Pietruchowski	Szadki
Bolesława	Ziemak	W-wa (Bolesławowo)
Maria	Jamróz	Borowa Góra
Jadwiga B.	Kamińska	Michałów (Szadki)
Marian	Suszczyński	Jadwisin
Apolonia	Rempalska	Marynino
Ryszard	Brzeziński	Warszawa
Helena	Stańczak	Karolino
Jan	Malinowski	Wola Smolana
Szczepan	Czarnecki	Dębinki
Jan	Lisiecki	Karolino
Zbigniew	Skośkiewicz	Borowa Góra
Sabina	Górecka	Jadwisin
Zenon	Cendrowski	Guty
Mariusz	Lisiecki	Warszawa
Piotr	Szmyt	Dębe
Józef	Dumała	Zegrze
Marianna	Kacperska	Karolino
Genowefa	Nalazek	Jadwisin
Elżbieta	Lukasik	Jadwisin
Henryka	Bandurska	Karolino
Henryk	Gocławski	Skubianka
Antoni	Piasecki	Izbica
Witold	Kosewski	Karolino
Ludwika	Kaczmarszyk	Izbica
Wincenty	Dąbrowski	Izbica
Zofia	Sadowska	Ludwinowo Z.
Zbigniew	Caliński	Jadwisin
Jan	Kalinowski	Guty
Lucyna W.	Mycek	Jadwisin
Henryk	Supel	Warszawa
Stanisława	Beli	Borowa Góra
Władysława	Mieciec	Izbica
Władysław	Nalewajek	Stasi Las
Janina	Kopka	Warszawa



Jesienią 1939 roku w Kodniu

Jestem stałą czytelniczką „Antoniego”, pomimo, iż nie mieszkam na terenie parafii. Od 22 lat przyjeżdżam wraz z rodziną do Jachranki na wypoczynek.

Przeżyłam w przedostatnim numerze o pielgrzymce do Kodnia, chciałabym i ja podzielić się swoimi wrażeniami i przeżyciami sprzed 61 lat.

W 1939 rok. Miałam 6 lat gdy wraz z moją siostrą i rodzicami znalazłam się na terenie byłego Związku Radzieckiego w okolicach Kowla. Widziałam na własne oczy jak Rosjanie otaczali Wojsko Polskie, podlewali benzyną i palili żywcem ludzi. Uciekliśmy z rodzicami z obozu do którego już nas skierowano, jako „podłych Polaków”. Rosjanie byli tak okrutni, że nie dawali wody ze studni do picia. Piliśmy zieloną, brudną, stojącą wodę. Były już ostatnie dni września, a my nie mogliśmy znaleźć drogi do Polski. W tak ciężkiej sytuacji Bóg zesłał nam dwóch polskich żołnierzy, którzy cudem uciekli z rosyjskiej zasadzki. Przebrali się w cywilne ubrania naszego tatusia i dzięki nim zaczęliśmy się kierować na Kodeń, aby przekroczyć Bug po moście. Szliśmy nocami, bo w dzień było bardzo niebezpiecznie. Rosjanie strzelali na oślep do wszystkiego co się ruszało. Po długich i trudnych znojach dotarliśmy do Kodnia, oczywiście, jeszcze po stronie rosyjskiej. Wojskowi idący z nami, których nazywaliśmy kuzynami, dowiedzieli się, do dziś nie wiem od kogo, że most można przekroczyć tylko w nocy, bo Rosjanie bez przerwy strzelają. Cały dzień siedzieliśmy w krzakach czekając na noc. Most był spalony. Można było po nim przejść przy odrobinie szczęścia po połamanych przesłach. Na przedzie szedł jeden z naszych „kuzynów”, za nim Tataś z moją siostrą, później moja Mama ze mną, a grupę zamykał drugi „kuzyn”. Po sforsowaniu połowy mostu, zawaliły się przesła i runęły do wody. Rosjanie zaczęli strzelać w wodę i dzięki temu bezpiecznie sforsowaliśmy ostatnie przesła.

Był to dla nas wielki moment, bo ludzie z białoczerwonymi opaskami z miasteczka Kodnia, łapali nas za ręce i ciągnęli do siebie. Gdy nareszcie stanęliśmy na polskiej ziemi, pamiętam jak mamusia głośno się modliła. Zaprowadzono nas do chaty p. Adolfa (dziś nie pamiętam czy to było jego imię czy nazwisko) w pobliżu klasztoru. Bardzo się nami zajęli. Małą łyżeczką od herbaty podawali nam wodę do picia. Na drugi dzień pan Adolf poszedł z moim tatą do klasztoru, gdzie otrzymał lekarstwa dla nas, pieniądze i dużo żywności. W Kodniu byliśmy trzy tygodnie, aż do momentu gdy z siostrą mogliśmy już jeść i dobrze się czułyśmy.

Nie zapomnę momentu pożegnania. Najpierw rano o godz. 6⁰⁰ byliśmy wszyscy w kościele - cała nasza rodzina i rodzina pana Adolfa. Ojciec z klasztoru (nie wiem czy to był sam przeor czy nie) błogosławił nas bardzo dużym krzyżem. Rodzina pana Adolfa odprowadziła nas za miasto. Dostaliśmy od nich konia i małą furkę drabiniastą. Na furce siedzieliśmy tylko my. Mama i Tata i ci dwaj wojskowi szli piechotą.

Po licznych trudach, krętymi ścieżkami dotarliśmy do Sulejówka pod Warszawę dopiero w końcu listopada. Tak przeżyłam pierwsze dni straszliwej okupacji. Dwaj nasi „kuzyni” dotarli do Warszawy, wstąpili do Armii Krajowej i słuch o nich zaginął.

Po czterdziestu dziewięciu latach w kwietniu 1988 roku pojechałam z moją córką Beatą z pielgrzymką z Parafii Matki Boskiej Różańcowej w Warszawie do Kodnia. Znalazłam dom p. Adolfa i starszą panią, która miała około 80 lat. Opowiedziała mi, że pan Adolf już nie żyje. Żyją jego dzieci (pamiętam że miał syna i córkę). O roku 1939 nie umiała mi nic więcej opowiedzieć. Moje wejście do Kaplicy w Klasztorze było dla mnie bardzo wzruszające. Przypominały mi się ciężkie chwile przeżyte w końcu września 1939 roku. Dobroć tych ludzi co uratowali nam życie pozostanie zawsze w moim sercu.

Wanda Pyszyńska

Spotkania dziennikarskie

W Płońsku w dniach od 7 do 9 września 2000 roku odbywały się V Płońskie Spotkania Mediów Lokalnych. Są to ogólnokrajowe spotkania gazet o zasięgu nie większym niż obszar jednego województwa. Do warsztatów dziennikarskich zgłoszono ponad sto gazet lokalnych. Wśród nich były także gazety parafialne. Nasza gazeta „Antoni” była tam reprezentowana przez dwie osoby. Przekrój gazet był różny: poczynając od naprawdę dużych dzienników i tygodników, poprzez większe i mniejsze miesięczniki lokalne, na dwumiesięcznikach i kwartalnikach kończąc.

Warsztaty prowadzili znani dziennikarze i wykładowcy z Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Była także możliwość spotkania się i wymienienia różnorodnych doświadczeń. Nas oczywiście interesowały przede wszystkim gazety parafialne. Było ich ponad dziesięć. Wszystkie gazety zostały zaprezentowane w specjalnych gablotach. Co ciekawsze numery można było wziąć bezpłatnie. Nie skłamiemy jeśli powiemy, że nasza gazeta „Antoni” nie należała do najgorszych. Ale też bardzo podobno nam się kilka innych gazet parafialnych:

„Wiadomości Parafialne” - 24 stronicowy miesięcznik Dekanatu Ursynowskiego wychodzący już cztertnasty rok, pod redakcją ks. kan. Tomasza Króla, „Boży Posłaniec” - 16 stronicowy miesięcznik wydawany przez świeckich z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie, wychodzący od maja 1996 roku, pod redakcją Krzysztofa Piotra Kozłowskiego studenta dziennikarstwa. Cały zespół liczący 13 osób jest bardzo młody. Oba pisma posiadają kolorowe okładki. Niestety nie znamy ich nakładu.

Ciekawymi gazetami są też: „Siewca” - 12 stronicowe pismo parafii p.w. św. Małgorzaty w Gralewie wychodzące okazjonalnie, ukazał się już 24 numer,

„Sierpecka Fara” - 16 stronicowy miesięcznik parafii p.w. św. Wita, Modesta i Krescencji w Sierpcu, wychodzący już od 4 lat i wydawany w nakładzie 550 egzemplarzy, „Radziwie” - 12 stronicowy miesięcznik parafii św. Benedykta w Płocku wydawany od 6 lat, redagowany w większości przez księży, posiadający kolorową okładkę, „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” - 8 stronicowy miesięcznik parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie wydawany już od 11 lat, „Szczęść Boże” - 8 stronicowy tygodnik parafii św. Maksymiliana M. Kolbego w Płońsku, wychodzący w nakładzie 1500 egzemplarzy już 9 rok, oraz „Michał” - 6 stronicowy tygodnik parafii św. Michała Archaniola w Płońsku wychodzący w nakładzie 800 egzemplarzy już 7 rok. Redaguje go młodzież licealna. Innym ciekawym rozwiązaniem gazety parafialnej jest „W drodze do Emaus”. Jest to 12 stronicowy miesięcznik społeczno religijny wydawany przez Gminny Ośrodek Kultury w Strzegowie we współpracy z parafiami Niedźwobórz, Unierzyż i Strzegowo. Oprócz wielu artykułów i informacji religijnych są tam zamieszczane wiadomości gminne.

Na zakończenie trzydniowych spotkań odbył się konkurs gazet lokalnych w kilku kategoriach. Do Konkursu zostało zgłoszonych zaledwie 39 gazet. Zgłoszenia należało przedstawić do 10 lipca tego roku. Wszyscy, którzy niedopełnili tego terminu, nie wzięli udziału w konkursie. Osobną kategorię konkursową stanowiły gazety parafialne. Pierwsze miejsce zajął „Boży Posłaniec”, drugie „Siewca” a trzecie „Michał”. Nagrodę rzeczową za pierwsze miejsce ufundował biskup Płocki Stanisław Wielgus. Te, które uzyskały 2 i 3 miejsce otrzymały dyplomy.

W Jury zasiadali oprócz znanych dziennikarzy (St. Bratkowski, A. J. Wiczorkowski, I. Rutkiewicz), i reprezentantów władz (M. Frąckowiak, M. Michniewicz - burmistrz Płońska), ks. Tomasz Król - Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej i ks. Jan Augustynowicz - Diecezjalny Duszpasterz Środków Przekazu. Największym niedomaganiem był brak, z odpowiednim wyprzedzeniem, informacji o spotkaniach w mediach ogólnopolskich. My dowiedzieliśmy się o konkursie dopiero z artykułu w „Niedzieli”, który ukazał się w sierpniu. Dlatego też nie wzięliśmy udziału w konkursie. W spotkaniach nie uczestniczyła żadna inna gazeta z naszego terenu.

Marian Kurtycz



Z wizytą u Żuromińskiej Pani

Najświętsza Panna Maryja od tysiąca lat nieustannie czuwa nad polskim narodem, okazuje mu pomoc w ciężkich chwilach, pomaga przetrwać, budzi nadzieję. W trwającym jeszcze roku jubileuszowym liczna grupa wiernych z naszej parafii, pod patronatem Parafialnego Koła Akcji Katolickiej, odwiedziła wiele miejsc kultu Matki Bożej na polskiej ziemi. Na szlaku pielgrzymkowym były: Kodeń, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice, Kraków, Płock, Skepe, Obory, Święta Lipka, Gietrzwałd, Niepokalanów, Żuromin i wiele innych. O niektórych pielgrzymkach pisaliśmy już w poprzednich numerach „Antoniego”. Jak gdyby podsumowaniem i uwiecznieniem naszego całorocznego pielgrzymowania stał się Żuromin.

10 września wyjechaliśmy tam aby uczestniczyć w koronacji Papieską Koroną Cudownego Obrazu Żuromińskiej Pani. W wyjeździe autokarem, zorganizowanym przez Dekanalną Akcję Katolicką, uczestniczyli pielgrzymi z Serocka i z naszej parafii. Wiele osób pojechało także własnymi samochodami.

Wjeżdżając do miasta można było odczuć świętowanie wielkiego wydarzenia. Ulice i domy były pięknie udekorowane flagami Maryjnymi i państwowymi. Okna ozdobione były wizerunkami Matki Bożej.

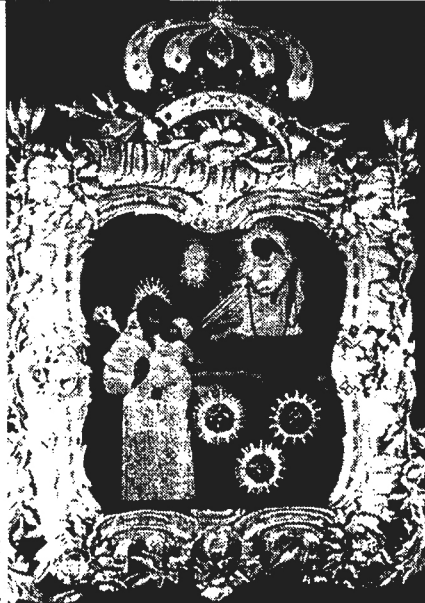
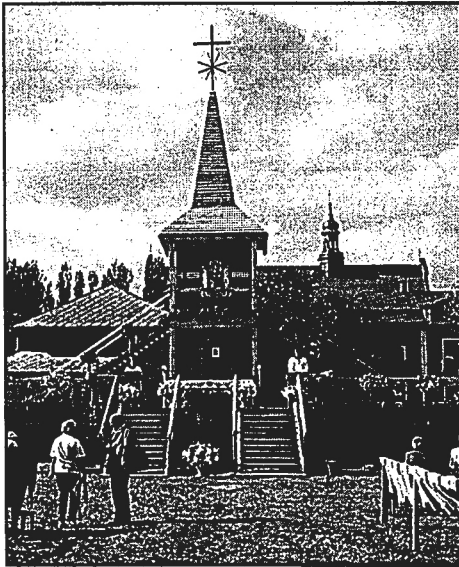
Ogromny plac przed kościołem również był pięknie udekorowany, podzielony na sektory w których działały służby sanitarne. Centrum uwagi wyznaczał zbudowany na tę okazję ołtarz, na szczycie którego zawieszono cudowny obraz.

O tę uroczystość od wielu lat modlili się mieszkańcy Żuromina i liczni pielgrzymi, którzy przybywali tam od trzech wieków z Mazowsza, Warmii, Mazur, Pomorza i innych zakątków kraju. O pozwolenie na koronację ubiegał się jeszcze poprzedni biskup płocki Zygmunt Kamiński. Kontynuował to biskup Stanisław Wielgus. W grudniu 1999 roku Stolica Apostolska wydała dekret zezwalający na ukoronowanie obrazu koroną papieską. W samym mieście, z inicjatywy miejscowego proboszcza i dziekana żuromińskiego ks. kanonika Piotra Janiaka, przygotowano parafian duchowo. Odbyły się Misje Święte, trwała systematyczna modlitwa, która przygotowała wiernych do owocnego przyjęcia łask płynących z faktu ukoronowania Pani Żuromińskiej. Koronacji obrazu dokonał Jego Eminencja Kardynał Józef Glemp Arcybiskup Metropolita Warszawski i Prymas Polski. Uczynił to w obecności pięciu biskupów oraz zgromadzonego na podniosłej uroczystości duchowieństwa, sióstr zakonnych i wiernych, których liczba dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy. W koncelebrze Mszy św. udział wzięli biskupi płocki - Stanisław Wielgus i Roman Marcinkowski.

Ks. Biskup Stanisław Wielgus wygłosił słowa powitania. Mówił o wielkim znaczeniu w życiu Żuromina i całej Diecezji Płockiej tego wydarzenia, które nazwał historycznym. Zachęcał do gorącej modlitwy, oddania hołdu i podziękowań Pani Żuromińskiej, zachęcał do prośb o nowe łaski tak bardzo nam potrzebne w naszym współczesnym nielätwym często życiu. Homilię wygłosił kardynał Józef Glemp.

Sięgnijmy teraz do źródeł historycznych, które wyjaśniają dlaczego Żuromin stał się Sanktuarium Maryjnym. Był XVIII wiek. Pod wodzą Karola XII Szwedzi dokonali kolejnego napadu na Polskę pustosząc i niszcząc podbite ziemie, w tym także i Mazowsze, a więc i Żuromin. W tym mieście mieszkali rolnik o nazwisku Bloch. Odnaczał się głęboką wiarą i szczególnym kultem do Matki Najświętszej. Od nieznanego żołnierza, któremu udzielił gościny, otrzymał w lipcu 1704 roku obraz namalowany na płótnie, a przedstawiający Matkę Bożą unoszącą się w obłoku i wyciągającą ręce do Dzieciątka Jezus piastowanego przez świętego Antoniego Padewskiego.

Trudno żyło się ówczesnym mieszkańcom Żuromina. Panował głód, dręczyły ich najrozmaitsze choroby i zarazy. Żyli przy tym w ciągłym zagrożeniu ze strony bezkarnych niekatolickich żołnierzy, którzy bezczęścili przedmioty kultu katolickiego. Rolnik Bloch z obawy przed zagrabieniem obrazu ukrył go w skrzyni. Każdego wieczora wyjmował



go z ukrycia i z całą rodziną modlił się przed nim. Po pewnym czasie zauważył, że ukrywany w skrzyni obraz zaczął promieniować nadzwyczajnym blaskiem. W nocy z 8 na 9 września 1706 roku cudowna jasność obrazu spotęgowała się do tego stopnia, że cała chata Blocha zaczęła promieniować, oświetlając całą okolicę. Okoliczni sąsiedzi gromadzili się przed chatą Blocha i modlili się do Matki Bożej. Widzieli w tym fakcie zjawisko nadprzyrodzone. Strwożeni Blochowie opuścili swój dom i zamieszkali u sąsiadów. Ich dom stał się kaplicą. Wieść o cudownie świecącym obrazie rozeszła się po całym Mazowszu. Do chaty Blocha w Żurominie zaczęły ściegać liczne pielgrzymki. Wiele ludzi obłożnie chorych i kalekich doznawało uzdrowienia. Do Żuromina ówczesny biskup płocki Ludwik Załuski wysłał specjalną komisję, która

po długich i drobiazgowych badaniach uznała obraz za cudowny i poleciła zbudować specjalną kaplicę, do której w 1708 roku przeniesiono go z chaty rolnika. W 1714 roku zbudowano na miejscu cudownych zdarzeń drewniany kościół. W 1778 roku przybyli do Żuromina Ojcowie Reformaci, którzy dokończyli budowę klasztoru i kościoła murowanego. Od tamtej pory trwa kult Matki Bożej w Żurominie.

Obraz namalował nieznany malarz na płótnie o wymiarach 70x60 cm, prawdopodobnie pod koniec XVII wieku. Św. Antoni Padewski ma wysokość 50 cm, zaś postać Matki Bożej - 24 cm. Grzegorz Spychalski w książce „Żuromińska Pani” tak opisuje wygląd obrazu: „...Wizerunek Matki Bożej w koronie, w promieniach, na obłokach, w postawie jakby klęczącej, schylającej się w prawo, lewą ręką podtrzymując osłonę, a prawą wyciąga do stojącego św. Antoniego w i trzymającego na lewym ręku Dzieciątka Jezus, a prawą podtrzymującego Je przy kolanach, mając w prawym ręku gałązkę lilii. Dzieciątka Jezus w koronie lewą rączką - prawej nie widać - obejmuje św. Antoniego za szyję i główkę swą przytula do głowy świętego. W górze postać gołębic - Ducha Świętego i od Niego spadające promienie na św. Antoniego, którego głowa

także otoczona jest promieniami. Pod wizerunkiem Bogarodzicy widoczne są trzy gwiazdy. Tło obrazu stanowi krajobraz - niebo z obłokami oraz, za św. Antonim, bordowa kotara. Tematem obrazu jest znana scena z życia św. Antoniego, kiedy tenże w zachwyceniu podczas modlitwy, z rąk Najświętszej Panny otrzymał Dziecię Jezus.”

Na zakończenie Mszy św. Biskup Ordynariusz Stanisław Wielgus odczytał dekret, którym ustanowił kościół w Żurominie Sanktuarium Diecezjalnym, a proboszczą, księdza dziekana Piotra Janiaka, rektorem tego sanktuarium. Po Mszy św. udaliśmy się na zwiedzanie świątyni żuromińskiej. Wyglądała wspaniale, odnowiona i przygotowana do tej niecodziennej uroczystości. Zbudowana jest w stylu barokowym. Ma korpus trójkątowy na planie prostokąta, bez wyodrębnionego

prezbiterium. W kościele znajduje się sześć bocznych ołtarzy i jeden główny, poświęcony Trójcy Świętej. W centrum ołtarza znajduje się cudowny obraz Matki Bożej, Żuromińskiej Pani. Ołtarz główny od pozostałej części kościoła oddzielony jest barokową balustradą.

Pobyt w Żurominie zakończyliśmy wspólną modlitwą różańcową - częścią Radosną, Bolesną i Chwalebą, przed cudownym obrazem. Połączmy się duchowo z sanktuarium i pomódlmy się modlitwą, która jest fragmentem nowenny odmawianej tam w każdą środę: „O Matko Boża Żuromińska, o Najukochańsza w tym Cudownym Obrazie, Matko Boża jedyna po Bogu Poclecho. Przychodzę do Ciebie jak dziecko do najlepszej Matki. Zbliżam się jak żebrak i niegodny grzesznik do Twoich stóp. Racz mnie ratować w mojej potrzebie. Wiem, że nie oddałam od siebie nikogo, lecz przyjmujesz prośby wszystkich. Błagam Cię więc w imię Twojego Syna, wysłuchaj mnie łaskawie. Niech Cię, o Maryjo pełna łitości, wzruszy moje wołanie. Wyciągnij swoją prawicę, ulecz moje cierpienia. Wszak wielu ratowałaś na tym miejscu i jednym powróciłaś życie, innych obdarzyłaś zdrowiem, niejednego ochroniłaś od kalectwa. Więc i ja podnoszę do Ciebie zalane łzami oczy i proszę - wesprzyj mnie.”

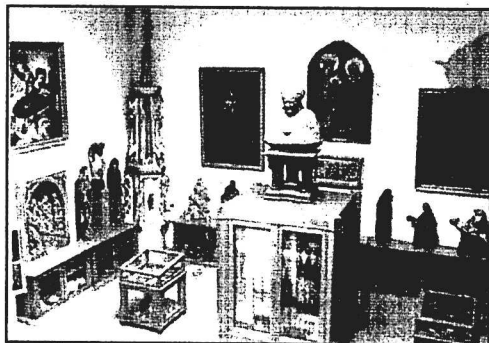
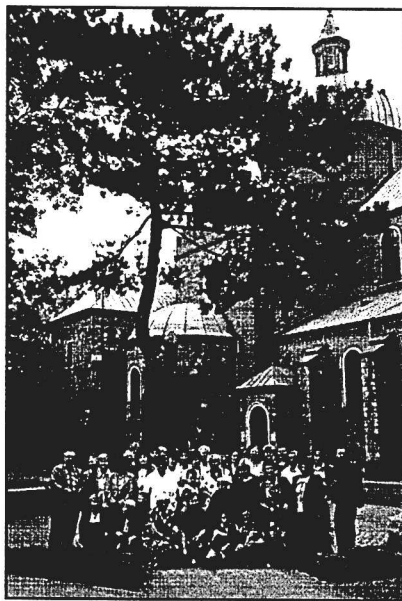
Janina Pakieła

Pielgrzymka do Płocka, Skępego i Obór

12 sierpnia, w sobotę, Akcja Katolicka naszej parafii zorganizowała pielgrzymkę do Płocka, Skępego i Obór, w której wzięło udział 47 osób, z ks. wikariuszem Andrzejem Bytnerem na czele. O godz. 6⁰⁰ rano ze śpiewem „Godzinek” wyruszyliśmy w drogę. W Płocku byliśmy o godz. 8²⁰. Ponieważ mieliśmy trochę czasu udaliśmy się na zwiedzanie Płocka. Po mieście oprowadził nas ks. Andrzej Bytner. Obejrzeliśmy wzgó-

rze Tumskie z katedrą, Zamek książąt Mazowieckich, w którym znajduje się obecnie Muzeum Ziemi Mazowieckiej, siedzibę Kurii Płockiej i Dom Biskupi. Następnie przeszliśmy obok potężnego gmachu byłego Pałacu Biskupiego, w którym obecnie znajduje się Sąd Wojewódzki w Płocku, na rynek. Zobaczyliśmy ładnie odnowiny ratusz, przed którym zamontowana została jedna z najładniejszych i najnowocześniejszych fontann w Europie. Strumienie wody zmieniają co chwila wysokość i kierunek przez co tworzą się malownicze efekty. Obok Rynku stoi kościół Farny w którym nasz ks. proboszcz był przed laty wikariuszem. Wracając wstąpiliśmy do Kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia,

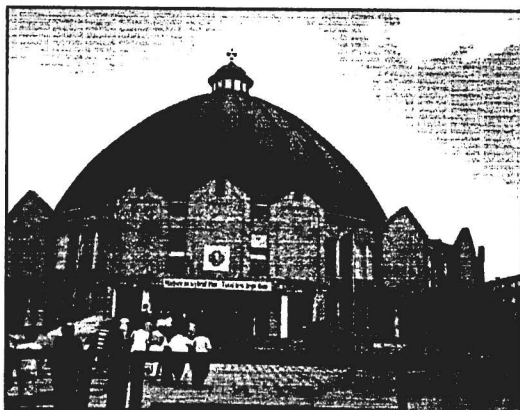
gdzie siostra Faustyna miała pierwsze objawienia. Tam pomodliliśmy się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i wróciliśmy do Katedry na Mszę świętą. Odprawił ją ks. Andrzej. Po Mszy św. zwiedziliśmy dokładnie katedrę. Wchodzi się do niej przez bardzo wysokie i piękne drzwi, na których są wyrzeźbione sceny z życia Pana Jezusa, Matki Bożej i Apostołów. Drzwi Płockie są unikatem w skali światowej. Drugie podobne drzwi są w katedrze w Gnieźnie. Katedra jest bardzo piękna. Oprócz ołtarzy i marmurowych figur świętych umieszczono w niej wysoko na ścianach herby wszystkich 66 biskupów płockich pracujących w diecezji od chwili jej powstania. Są tam też pochowani nasi władcy, Władysław Herman i Bolesław Krzywousty.



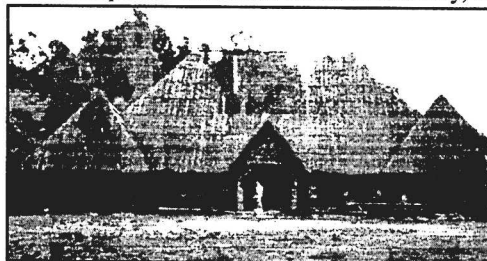
Po zwiedzeniu katedry poszliśmy do Muzeum Diecezjalnego, znajdującego się w pobliżu. Podziwialiśmy piękne eksponaty, których jest tam naprawdę dużo. Oprócz obrazów, militariów i rzeźb ze starych, drewnianych kościołów mazowieckich, obejrzeliśmy bogaty zbiór

szlacheckich Pasów Stuckich.

Następnie pojechaliśmy obejrzeć kościół świętej królowej Jadwigi, którego budowę rozpoczął przed laty ks. proboszcz Mieczysław Zdąnowski i udaliśmy się do Sierpca. Tam widzieliśmy kościół, w którym pracował do śmierci, nasz były proboszcz ks. Ludomir Lissowski, oraz cmentarz na którym został pochowany.



W Sierpcu za miastem znajduje się bardzo ciekawy skansen. Jest tam cała wieś sprzed 100 lat wraz z całym wyposażeniem, którym posługiwali się nasi przodkowie. Były tam: wrzeciona, kołowrotki, krosna tkackie, łózka, kołyski dla dzieci, balie, dzieże do ciasta, piec chlebowy, kierzanki do wyrobu masła, prasy do sera, dwustrzowy siekacz do mięsa. Pod sufitem uwieszone były kielbasy, zioła, grzyby. Na półkach stały różnorodne przetwory w słoikach. W stodołę na ścianach zawieszono były elementy uprzęży koniowej, stały cepy, pługi. Na środku placu stał kierat i żuraw studzienny, oraz, oczywiście, parsk.



W skansenie w Sierpcu nagrywano film „Ogniem i Mieczem”. Na wydzielonym placu stoi dekoracja do filmu przedstawiająca nadpalone budynki dworu Kurcewiczów w Rozłogach.

Po zwiedzeniu skansenu pojechaliśmy do Sanktuarium Matki Boskiej

w Skępem, którym obecnie opiekują się ojcowie bernardyni.

Historia pielgrzymowania do Skępego sięga XV w. Według legendy, Matka Boża ukazywała się nad kamieniem leżącym przy drodze lipnowskiej. Jeden z pątników Jan z Pobiedziska został tam uzdrowiony podczas dżumy w 1495r.



Na wieść o tym wydarzeniu dziedzic Skępego, kasztelan kruszwicki Mikołaj Kościelecki, zbudował w miejscu objawień drewnianą kaplicę. W tym czasie jego córka Zofia, która nie miała władzy w nogach, została uzdrowiona. W dowód wdzięczności, ufundowała figurę Matki Bożej, którą sprowadzono z Poznania. Mikołaj Kościelecki sprowadził następnie ojców bernardynów, aby opiekowali się coraz tłumniej przybywającymi pielgrzymami. 18 maja 1755 roku, cudowna figura Matki Bożej została ozdobiona koronami papieskimi. Po ich kradzieży w 1980 roku, 8 września 1984 r. odbyła się uroczysta rekoronacja. Największe uroczystości odbywają się w Skępem 8 września. Wtedy udaje się tam, m.in., piesza pielgrzymka z Płocka.

Po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego, wysłuchaniu opowieści o historii Sanktuarium i cudach, pojechaliśmy do Obór.

W Sanktuarium Matki Boskiej w Oborach byliśmy zaskoczeni ogromną ilością autokarów, którymi przybyli pielgrzymi z różnych okolic. W tym dniu, w drugą sobotę miesiąca, przybywa tu duża

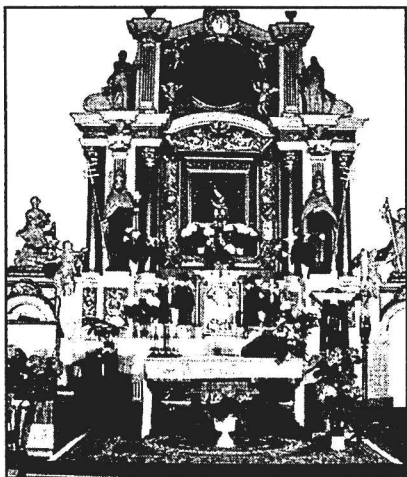


liczba pielgrzymów, zwłaszcza chorych, proszących o zdrowie, lub też takich, którzy w tym miejscu doznali łask uzdrowienia i pragną za nie podziękować. Od 8⁰⁰ rano do 20⁰⁰ wieczorem trwają różne nabożeństwa, śpiewy, procesje, w których bierze udział ogromna ilość wiernych. Sanktuarium w Oborach powstało na początku XVII w. z fundacji właścicieli wsi, małżonków Rudowskich, którzy na ten cel przeznaczili połowę swego majątku, a później, dalszą jego część. Sprowadzeni do posługi w tym miejscu Karmelici przybyli z Bydgoszczy i przywieźli ze sobą słynącą już wtedy łaskami figurę Matki Bożej trzymającej na kolanach ciało zdjętego z krzyża

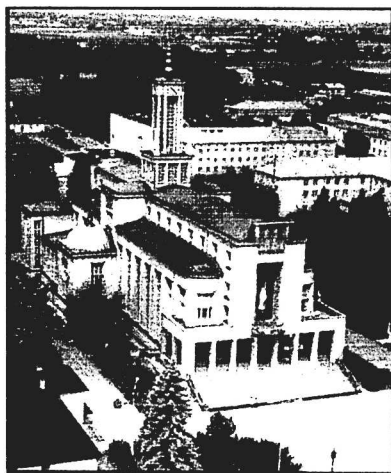


Jezusa, czyli Pietę. Figurka pozostała już w Oborach na zawsze. W 1627 roku rozpoczęto budowę murowanego kościoła, która trwała do końca wieku XVII. Obory odegrały dużą rolę w Powstaniu Styczniowym. W czasie II wojny światowej w klasztorze więziono kapłanów. Obory urzekły nas pięknem swojego położenia i tętniącym w nich życiem religijnym.

Marta Cydejko.



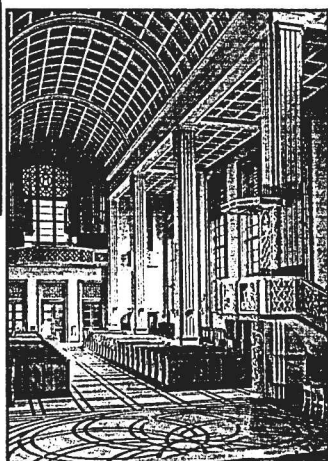
Pielgrzymka do Niepokalanowa



Po Mszy św. obejrzelśmy „Panoramę Tysiąclecia” i „Misterium Męki Pańskiej”. „Panorama” to przedstawienie podobne do ruchomej szopki.



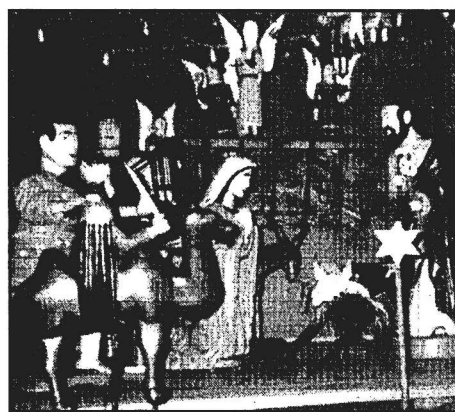
Przed Matką Boską, Królową Polski, przechodzą sławne postacie naszej historii, królowie, święci, mężowie stanu, przedstawiciele całego narodu. Jest tam król Jagiełło, św. Jadwiga, gen. Haller, kardynał Wyszyński i Jan Paweł II. Komentarz jest streszczeniem najważniejszych wydarzeń historii Polski. Misterium Męki Pańskiej ma teraz zupełnie nową oprawę. Wystawiane jest w nowej sali, w podziemiach ołtarza polowego. Jest to seria figuralnych scen z życia Pana Jezusa z dialogami i pełnym tekstem Ewangelii św. Zwiedzaliśmy następnie muzeum



św. Maksymiliana Kolbe i modliliśmy się w starej kaplicy, w której Założyciel Niepokalanowa odprawiał Mszę św. Mieliśmy też okazję otrzymać Cudowny Medalik Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

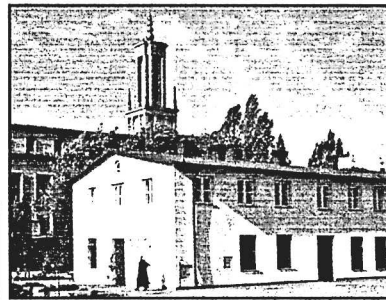


ekspонатów prezentujących kulturę ludową Księżaków, czyli mieszkańców okolic Łowicza. Najbardziej zachwycają tam piękne łowickie stroje. Jest tam także skansen - dwie pełne zagrody wiejskie. Zobaczyć tam można wiele sprzętów jakimi posługiwali się ludzie w przeszłości. Fascynowało to przede wszystkim dzieci, które widziały je po raz pierwszy. W drodze do domu odwiedziliśmy jeszcze jedno muzeum w miejscowości Sromów, którym wszyscy uczestnicy naszej pielgrzymki byli zachwyceni. Przy wejściu do muzeum, przy drodze znajduje się scena ukrzyżowania Pana Jezusa złożona z figur naturalnej wielkości. Zrobiliśmy tam sobie zdjęcie. Muzeum składa się z trzech dużych, specjalnie do tego celu zbudowanych domów, w których umieszczone są



rzeźbione przez ludowego artystę ruchome figurki. Jest tam szopka betlemska gdzie pastuszkowie grają na różnych instrumentach, Dzieciątko Jezus porusza rączkami i nóżkami, królowie się kłaniają. Jest też procesja Bożego Ciała, która idzie ze wszystkimi chorągiewkami i księdkim chorągiewkami, ze śpiewem „Twoja cześć chwała” naokoło kościoła, który jest wierną kopią kościoła parafialnego w tej miejscowości.

Dalej jest wesele gdzie młodzi jadą bryczką do ślubu. Poprzedza ich orkiestra jadąca konnym wozem. Konie poruszają nogami jakby były żywe. Goście weselni tańczą w takt muzyki, biesiadnicy za stołem śpiewają poruszając ustami. Jest jeszcze gospodarstwo, gdzie kowal w kuźni bije w kowadło, człowiek czerpie wodę ze studni na żuraw, kobieta przędzie len na kołowrotku, druga robi masło w kierzance, inna ko-



Około godziny 13.00 udaliśmy się w dalszą drogę. Mijaliśmy Sanktuarium Matki Bożej Jazłowieckiej i słynne Liceum Sióstr Niepokalanek w Szymbarku. Zatrzymaliśmy się w Nieborowie, gdzie zwiedziliśmy pałac Radziwiłłów (innej gałęzi rodu, niż nasi), piękny park i muzeum porcelany. Następnie pojechaliśmy do Łowicza. W pięknej katedrze przygotowywano się właśnie do ślubu, którego udzielał sam biskup Zawitkowski. Niektórzy z nas mieli okazję go posłuchać. Inni poszli zwiedzić muzeum regionalne, gdzie znajduje się mnóstwo



muzeum regionalne, gdzie znajduje się mnóstwo



łyszcie dziecko w kołysce.

Są też jadący na rowerach, koszący kosami, płynący łódką. Jest też wiele obrazów ręcznie malowanych, pajaki z kolorowej bibułki wiszą u sufitu. Jest tego za dużo, aby wszystko opisać.

W osobnym budynku wystawione są różne bryczki, powozy, wozy drabiniaste oraz piękny koń zupełnie jak żywy. Na ścianach wiszą chomonta wraz z uprzężą. Na końcu można było się ochłodzić smacznymi lodami kupionymi na miejscu w muzeum.

Uczestnicy naszej pielgrzymki byli nią zachwyceni. A ponieważ do miejscowości, które odwiedziliśmy, nie jest tak daleko, więc wróciliśmy do domu już na godzinę 1900.

Marta Cydejko

Święto Darów Ziemi

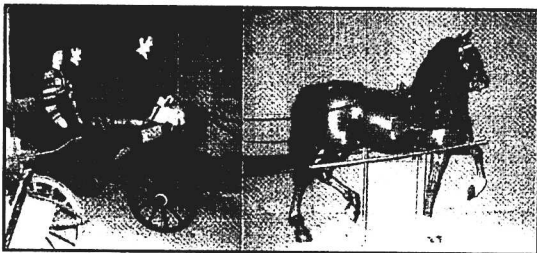
17 września miała miejsce w naszym kościele podniosła uroczystość - dziękczynienie za plody ziemi. Została ona zorganizowana, już kolejny raz, z inicjatywy naszych władz gminnych. Tym razem nadano jej wymiar powiatowy. We Mszy św. wzięli udział liczni goście: posłowie na Sejm RP, Jadwiga Zakrzewska i Krzysztof Oksiuta, Minister z Kancelarii Prezydenta, Andrzej Śmietanko, przedstawiciele Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego, Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, powiatu legionowskiego, władze samorządowe gmin, Serock, Jabłonna, Legionowo, Nieporęt i Wieliszew, przedstawiciele instytucji działających na rzecz rolnictwa i współpracujących z rolnictwem, radni Rady Miejskiej w Serocku, dyrektorzy i prezesi jednostek z terenu gminy.

Msza św. rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry dętej z Pułtuszka. Uświetniła ją także swoim śpiewem nasza schola parafialna. Procesja z darami była imponująca. Wola Smolana przyniosła piękny, specjalnie udekorowany, bochen chleba, Marynino i Gąsiorowo - wieńce dożynkowe, Wola Kiepińska i Szadki - dorodne borowiki, Guty - kompozycje zbożowo-owocowo-warzywną, Bolesławowo - rybę wędzoną, Dębe i Izbica - kosze z owocami, Święcennica - kompozycję leśną, Zalesie Borowe - przetwory ziemniaczane, Kania Nowa - konfitury, Wierzbica - kaczkę pieczoną, Ludwinowo Zegrzyńskie - koszyk z kwiatami, Ludwinowo Dębskie - koszyk z warzywami, Stanisławowo - przetwory mleczne, Jachranka - przetwory warzywne, Cupel - rybę, Mazowiecki Związek Pszczelarzy - miód, delegacja gminy Wieliszew - piękne wieńce dożynkowe z Wieliszewa i Olszewnicy Nowej, gmina Nieporęt - chleb i wieniec, Jabłonna - wieniec i chleb, Koło Łowickie Kuropatwa odegrało hymn na cześć patrona myśliwych, św. Huberta, ponieważ był okres ochrony na zwierzęta i niemożliwe było złożenie dziczyzny.

Po Mszy św. orszak uczestników uroczystości udał się na boisko szkoły w Woli Kiepińskiej na festyn. Wystąpiły dzieci z Czech oraz gmin naszego powiatu. Pięknie śpiewały i tańczyły. Szczególnie dzielne były dzieci z Ila z Woli Kiepińskiej, które pokazały ile wysiłku trzeba, by chleb znalazł się na stole, oraz codzienne problemy warzyw i owoców, na które z góry patrzyła bułka - nie „zwykła”, lecz „Paryska”. Swoją sprawność pokazały drużyny pożarnicze. Na wystawie ziemniaków dowiedzieliśmy się, że najlepsza jest Danusia, choć inne odmiany o wdzięczeliśmy nazwach też są dobre. Można było zobaczyć prawdziwy plaster miodu z pszczołami i ich królową w środku i kupić miód prosto od pszczelarzy. Próbaliśmy truskawek i pysznych ciast upieczonych na konkurs kulinarny. Dzieci szalały w „ogrodzie zabaw”, a dorośli zajadali kielbaski z różną. Wiatr też nie próżnował, zrywał czapki, a nawet próbował przewracać namioty wystawowe, ale w sumie pogoda nie była taka najgorsza. Kiedy zagrała orkiestra dęta z Pułtuszka wszystkim zrobiło się cieplej. Kto tam nie był, niech żałuje.

Święto Darów Ziemi organizowane jest przez gminne władze, a więc niejako „z urzędu”. Jest też dość dawną tradycją w naszej parafii, że dziękujemy za plony w odpust 15 sierpnia. Przynosimy wtedy dary ołtarza spontanicznie. Obie okazje pokazują, że na „dożynki” nie musimy koniecznie pleść skomplikowanych wieńców. Wspaniałym pomysłem było przyniesienie grzybów - aż oczy się do nich śmiały. Można też przynieść po prostu owoce na tacy, warzywa w koszyczku. Nie jest to wcale festiwal dekoracji, lecz podziękowanie Bogu za owoce naszej pracy. Zechciejmy włączyć się w to dziękowanie jeszcze liczniej w przyszłości. Dzięki uroczystościom dożynkowym nasze życie staje się piękniejsze i radośniejsze. A Pan Bóg wszystko to zapisuje na nasze „konto niebieskie”.

Marian Kurtycz



Biją dzwony, biją...

„Po górach, dolinach rozlega się dzwon.
Anielskie wołanie ludziom głosi on.”

W tych słowach maryjnej pieśni zawarty jest cały sens bicia dzwonów z wież kościelnych czy sygnaturek kaplicznych. Bicie dzwonów w dawnych czasach wyrażało wielką trwogę, rozpoczęcie wojny czy też wołanie o pomoc. Głos dzwonów jest zwiastunem ważnego wydarzenia czy uroczystej chwili. Jednym słowem dzwon to serce spiżowe, które swoim dźwiękiem porusza serca ludzkie.

W dzisiejszych czasach, w dobie telewizji, komputerów i internetu nie czytamy księzek - a szkoda! Wspaniali klasycy w największych swoich dziełach umieszczali często obrazki z życia człowieka, który na dźwięk dzwonów w południe zdejmował z głowy czapkę, spoglądał w niebo i odmawiał prostą modlitwę „Anioł Pański”. Człowiek pracując wielbił Boga. Przypominał mu o tym dzwon.

Dobrze, że w obecnym czasie, w którym laicyzacja społeczeństwa zatacza coraz to większe kręgi, odzywa się z naszej wieży kościelnej dzwon. Może jego dźwięk dotrze do świadomości wielu naszych parafian. Może stanie się wyrzutem sumienia. Jedno jest pewne: dzwon drażni, dzwon powoduje niepokój, odwraca uwagę od czynności, którymi się zajmujemy i jakby przywołuje nas do czegoś, czy kogoś.

Na pewno dzwon kościelny przywołuje nas na Mszę Świętą czy nabożeństwo, na pewno głosi chwałę niebu w czasie procesji kościelnych i na pewno głosi rozpacz przy odprowadzaniu na wieczny spoczynek naszych najbliższych. Zawsze mam skojarzenia w czasie pogrzebu jakoby wraz z dźwiękiem dzwonu odlatywała dusza do nieba.

Może nie do wszystkich jeszcze w naszej parafii dotarł dźwięk z wieży kościelnej, a może kiedyś dotrze.

Największe katedry i kościoły mają już nowoczesne urządzenia do poruszania dzwonów ale i nasza parafia nie pozostaje w tyle. Elektryczny napęd sterowany elektronicznie od 15 sierpnia 2000 roku wprawił w ruch trzy serca dzwonów o godz. 6⁰⁰ rano, 12⁰⁰ w południe i 21⁰⁰ wieczorem.

Gdybyśmy przypadkiem usłyszeli w tych godzinach bicia dzwonów odmówmy „Anioł Pański” podtrzymując tradycję naszych przodków. Na koniec coś wesołego, coś co zaobserwowałam przy naszym kościele i co bardzo mnie rozbawiło. Jest godzina 12⁰⁰ w południe, zaczynają bić dzwony i za chwilę przybiega pod dzwonnice mały piesek z sąsiedztwa, podnosi głowę do góry i szczeka jakby wtórował dzwonom. Dzwony przestają bić - on odchodzi. Tę scenkę obserwowałam kilka razy. Jak dobrze, że i piesek chwali Boga.

parafianka E.S.

Pielgrzymka dzieci do Rostkowa.

Dnia 23 września 2000 roku odbyła się pielgrzymka do Rostkowa z okazji 450 rocznicy śmierci świętego Stanisława Kostki. Spod kościoła w Woli Kiepińskiej wyjechaliśmy o godzinie 8³⁰.

Podróż trwała półtorej godziny. Ksiądz Andrzej jechał za nami swoim samochodem. Dojechalśmy na miejsce o 10⁰⁰. Autokar pozostawiliśmy na parkingu, i zaczęliśmy wędrowkę do wyznaczonego celu.

Całą uroczystość rozpoczęła dwugodzinna Msza Święta pod przewodnictwem biskupa płockiego Stanisława Wielgusa. Liturgię uświetniał pięknie śpiewający zespół „Emanuel” z parafii św. Józefa w Ciechanowie. Po Mszy Świętej odbył się koncert zespołu „Deus Meus”. Po wysłuchaniu piosenek wyruszyliśmy do autokaru, który prowadził pan J. Rubaszkowski. Około 16⁰⁰ szczęśliwie dotarliśmy na plac przed kościołem. Zdaniem uczestników była to udana pielgrzymka.

Aleksandra Jezierska i
Małgorzata Sierpińska.

Budowa Świątyni Opatrzności Bożej

Kiedy uchwalono Konstytucję 3 maja, Polacy postanowili ufundować Świątynię Opatrzności Bożej jako dar Narodu w podziękowanie za opiekę nad Polską. Przyszły jednak rozbiory. Idea budowy świątyni wróciła w wolnej Polsce, lecz nie zdążono nawet zacząć prac bo wybuchła II Wojna Światowa. W komunizmie nie było to możliwe. Teraz mamy III Rzeczpospolitą. Przyszedł czas by podziękować Bogu za dar wolności i przetrwanie trudnych czasów. Świątynia powstaje w Warszawie, w Wilanowie.

Będzie trwałym śladem, który zostanie po naszym pokoleniu na długie wieki. Każdy, kto ma ochotę przyczynić się do budowy świątyni, może kupić w zakrystii cegiełkę za 10, 20 lub 50 zł.



Stare czy nowe.

Inaczej niż w założeniach reformy edukacji minął ubiegły rok szkolny w placówkach oświatowych na terenie naszej gminy.

Z oczywistych przyczyn uczniowie gimnazjów kontynuowali naukę w tych samych, dobrze znanych murach. Uczyli ich ci sami nauczyciele. Część z nich to etatowi pracownicy podstawówek uzupełniający pensum w gimnazjum. Tylko oni, jak zawsze odpowiedzialni, solidnie przygotowani do pracy na danych etapach kształcenia i stale doskonalący swoje umiejętności, sprostali wymogom reformy. W ciągu minionego roku szkolnego stworzyli nowe dokumenty, z których najistotniejsze to: wewnętrzny szkolny system oceniania i szkolny program wychowawczy. Każdy z nich z osobna i obydwa razem tworzą niepowtarzalny, autono-

miczny charakter naszych placówek.

Funkcjonowanie podstawówek i gimnazjów „pod jednym dachem” w niczym nie zachwiało procesu dydaktycznego i wychowawczego. W roku szkolnym 1999/2000 mieliśmy do czynienia z wielką burzą mózgów, w wyniku której z lawiny ministerialnych rozporządzeń tworzyliśmy nową rzeczywistość szkolną na miarę XXI wieku.

Wierzę, że sprostaliśmy wyzwaniu, że nasi klienci, tj. przede wszystkim uczniowie i ich rodzice, są zadowoleni, wreszcie, że stworzyliśmy szkoły, które gwarantują możliwie najlepszą ofertę edukacyjną, a przy tym, tylko nieznacznie wydłużyliśmy drogę dochodzenia do szkoły naszym uczniom. Nie spowodowaliśmy też dyskomfortu czy poczucia zagrożenia, jakie mogłoby być udziałem dzieci w przypadku

całkowitej zmiany środowiska szkolnego.

Kolejny rok powinien być lepszy. Musimy jednak wszyscy przestać tylko słuchać jak powinny wyglądać idealne szkoły, natomiast konsekwentnie budować i zmieniać nasze szkoły na miarę potrzeb lokalnego środowiska oraz naszych możliwości, pamiętając jednakże o tym, że za swoje wybory bierzemy odpowiedzialność. Od naszych decyzji dzisiaj zależy przyszłość powierzonych naszemu wychowaniu dzieci i młodzieży.

Ewentualna pomyłka nawet opłacona „dymisją” nauczyciela czy też ministra edukacji nie zniweluje poczucia krzywdy i straconego czasu w przypadku niepowodzeń na sprawdzianie po szkole podstawowej czy egzaminie po gimnazjum.

Zaprzysiężony z redakcją uczestnik procesu edukacji.

Czego uczą się nasze dzieci na lekcjach religii.

Kształcenie religijne w szkole przebiega zgodnie z etapami edukacji szkolnej, dostosowanymi do rozwoju dziecka. Pierwszym etapem edukacji jest kształcenie zintegrowane.

Celem edukacji w klasach I-III jest kształtowanie:

1. umiejętności odnajdywania śladów Boga w świecie.
2. świadomości przynależności do społeczności Kościoła.
3. umiejętności włączenia się w świętowanie wiary np: liturgię Mszy Św., Rok Liturgiczny itp.

W klasach I-III przekazywane są dzieciom następujące treści:

1. W życiu spotykamy kochającego Boga.
2. Bóg do nas mówi, zaprasza do przyjaźni, obdarza łaską.
3. Znaczenie roku liturgicznego - jego świętowanie.

Drugim etapem edukacji młodego pokolenia jest przekazywanie wiedzy w klasach IV-VI.

Cele edukacyjne jakie zakłada katecheza w tych klasach są następujące:

1. Budzenie zainteresowania przesłaniem Bożym.
2. Otwarcie na świat wartości stanowiących fundament wszelkich międzyludzkich relacji.
3. Kształtowanie umiejętności czynnego i świadomego włączenia się w liturgię Kościoła.

Treści przekazywane na tym etapie to ukazanie:

1. Bliźniego obrazu Boga.
2. Boga, który jest miłością - w jego dłoniach jesteśmy bezpieczni.
3. Dekalogu jako wyrazu troski Boga o szczęście człowieka.
4. Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia ludzkiego.
5. Zmartwychwstania jako źródła chrześcijańskiej nadziei.
6. Chrztu, który jest duchowym odrodzeniem.
7. Modlitwy, będącej rozmową z samym Stwórcą.
8. Odpowiedzialności uczniów Chrystusowych.

Trzecim etapem kształtowania wiedzy religijnej młodego pokolenia jest gimnazjum.

Cele edukacyjne jakie stawia katecheza w tym czasie to:

1. Pogłębianie umiejętności rozumienia Objawienia Bożego w Starym i Nowym Testamencie.
2. Rozwijanie i kształtowanie umiejętności przezwycięzania trudności w wierze w świetle poznanych prawd religijnych.
3. Rozwijanie uzdolnienia do rozwiązywania problemów życiowych zgodnie z chrześcijańską propozycją.

4. Rozwijanie zainteresowań przeszłością Kościoła.
5. Zgłębianie sensu liturgii i sakramentów.
6. Przygotowanie do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

Treści z którymi zapoznaje się gimnazjalista:

1. Człowiek wobec pytania o sens i cel życia.
2. Interpretacja Pisma Świętego (wybrane fragmenty).
3. Chrześcijańska odpowiedź o sens cierpienia.
4. Kościół - jego istota, tajemnica i zadanie.
5. Horyzonty wolności - wartość, zagrożenia, granice.
6. Istota prawdy - fundamentalnej wartości w życiu ludzkim.
7. Poszukiwanie jedności chrześcijan - Ekumenizm.
8. Liturgia - jej istota i przesłanie.
9. Sakramenty - spotkanie z Bogiem.
10. Świętowanie - czas dla Boga, czas dla ludzi.
11. Sakrament Bierzmowania - dojrzałość chrześcijańska.
12. Powstanie i rozwój chrześcijaństwa.

Jest to zaledwie krótki szkic wiedzy jaką powinien przyswoić sobie młody człowiek od klasy I szkoły podstawowej do klasy III gimnazjum. Ogrom wiedzy. Cele edukacyjne uwzględniają rozwój psychofizyczny młodego człowieka.

Wszystko to powinno prowadzić nie tylko do zapoznania się z doktryną wiary katolickiej, ale jak wynika z treści katechezy, także do spotkania z Bogiem w Liturgii i Sakramentach.

ks. Andrzej Bytner

Co Jezus
zrobiłby
na
twoim
miejscu



Jak sobie pościelesz

Do Niepokalanowa przybywa wielu pielgrzymów. Wszyscy chcą zobaczyć Misterium Męki Pańskiej. Sala przeznaczona do tego celu jest ogromna, ale chętnych jeszcze więcej. Kiedy nasza grupa, po obejrzeniu Panoramy, weszła do tej sali, wszystkie miejsca były już zajęte. Jednak wciąż napływali ludzie. Staliśmy gdzie kto mógł, nawet o miejsce pod ścianą, gdzie można się oprzeć, było trudno. Obok nas siedziały wygodnie w fotelach osoby w różnym wieku, było też dużo dzieci. Wydawało mi się naturalnym, że w takiej sytuacji dzieci ustąpią miejsca starszym paniom i będzie w porządku. Nic z tych rzeczy. Nawet jedna babcia trzymała konsekwentnie miejsce dla trzynastolatka, który na chwilę wyszedł. Pewien pan, towarzyszący schorowanej starszej pani, głośno zaczął domagać się by dzieci ustąpiły starszym. Bez skutku. Dzieci się nie ruszyły. Dorośli udawali, że to nie do nich. Wreszcie jedna pani dała się uprosić i kazała dziecku wstać. Ach jak ten pan był jej wdzięczny. Dał dziecku w nagrodę czekoladę. Jednak pani ta miała jeszcze pod opieką inne dzieci, które twardo zajmowały swoje miejsca, by dobrze widzieć i w wygodzie rozważać mękę Zbawiciela. Jedną z pań z naszej pielgrzymki z żalem wyszła - nie mogła już stać. **Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili - powiedział Pan Jezus.** Gdyby to był koncert rockowy, nie dziwiłabym się niczemu. Na pielgrzymce, w świętym miejscu, od pobożnych pielgrzymów oczekuje się więcej, jeśli nie aż świadectwa miłości bliźniego, to przynajmniej podstawowej kultury i współczucia. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz - mówi przysłowie. Dzieci nie są ślepe, ani głuche. One wykorzystują krótkowzroczność dorosłych i uczą się dbać o swoje. Po takiej lekcji, wątpię, czy dziecko ustąpi miejsca babci, która teraz nie zareagowała na potrzeby innych. I jeśli ta babcia będzie narzekać potem na młodzież, to sama jest sobie winna.

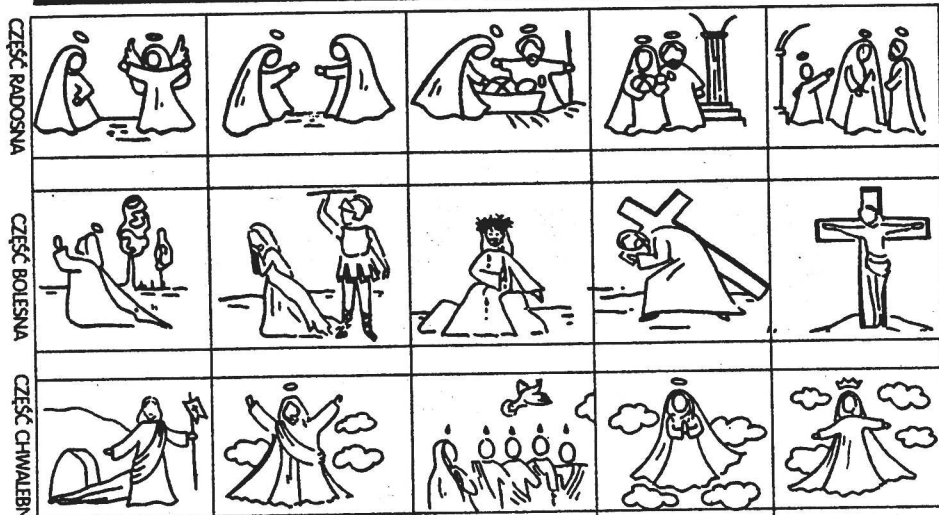
Dziecko, jak każdy, ma prawo do pewnego komfortu i może też być chore i zmęczone. Jednak jest przeważnie zdrowsze od osób w dojrzałym wieku i łatwiej wytrzyma trudy. Musimy też dzieci uczyć wrażliwości na potrzeby innych. Muszą zrozumieć, że nie tylko teoretyczny szacunek dla starszych wymaga by ustąpiły miejsca, czy pomogły. Człowiek, chrześcijanin, musi być wrażliwy na potrzeby drugiego człowieka. Dzieci spotkane w Niepokalanowie i ich rodzice zasłużyli na wielką pałę z religii. Bogu dzięki, że nie byli z naszej parafii. Ze wstydu bym się spaliła.

Anna Kurtycz

KACIK CIOCI JASI (Nie tylko dla dzieci).

QUIZ

Czy znasz wszystkie tajemnice Różańca św? Podpisz nazwy tajemnic Różańca św. pod obrazkami!



1. Kto ułożył Różaniec

- a) bł. Alain de Rupe
- b) św. Dominik
- c) Pius IX

2. Ile części ma Różaniec

- a) 10
- b) 5
- c) 3

3. Wniebowzięcie N. Maryi Panny to:

- a) 3 tajemnica cz. bolesnej
- b) 1 -/- -/- radosnej
- c) 4 -/- -/- chwałebnej

4. W Polsce zapoczątkował odmawianie Różańca:

- a) św. Jacek
- b) św. Franciszek
- c) św. Dominik

5. Matka Boska w Gietrzwałdzie objawiła się

- a) Franciszkowi
- b) ks. proboszczowi
- c) dwom dziewczynkom

Różańcowa legenda o św. Dominiku.

Jest to bardzo ważna legenda. Odwoływało się do niej 39 papieży w 214 wypowiedziach zawartych w bullach, dekretach i encyklikach. Wiąże się ona z powstałą na południu Francji herezją katarów. Uważali oni, że istnieją dwie równorzędne najwyższe istoty: Dobry Bóg i zły szatan. Bóg rządzi duchem a szatan materią. Krytykowali wszystko co materialne: jedzenie, picie, rodzenie dzieci. Zachęcali nawet do samobójstwa i mordowania bliskich. Legenda głosi, że święty Dominik, posłany przez papieża, by zwalczać tę herezję, mimo że przez wiele lat działał bardzo gorliwie, nic nie zdziałał. Dlatego też odszedł w lasy w pobliżu Tuluzy, gdzie modlił się bez przerw przez trzy dni i trzy noce. W tym czasie, by powstrzymać gniew Wszechmogącego Boga, zadawał sobie tak surowe pokuty, że stracił przytomność. Wówczas ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna w towarzystwie trzech aniołów i powiedziała: „Chcę, abyś wiedział, że w tego rodzaju walce taranem pozostaje zawsze Psalterz Anielski inna nazwa Różańca), który jest kamieniem węgielnym Nowego Testamentu. Jeśli więc chcesz zdobyć te zatwardziałe dusze i pozyskać je dla Boga, głoś mój Psalterz”.



Gorliwy Dominik ruszył zaraz do katedry. Dzwony zaczęły dzwonić same aby zwołać ludzi na naukę. Na samym początku kazania rozpętała się przerażająca burza, ziemia się zatrzęsała, słońce utraciło blask, a grzmoty i błyskawice były tak wielkie, że wszystkich ogarnął lęk. Jeszcze większa trwoga ich opanowała gdy zobaczyli jak Najświętsza Maryja Panna z obrazu w głównym ołtarzu trzykrotnie wzniosła ręce ku niebu, by przywołać Bożą pomstę, jeśli się nie nawrócą i nie zaczną szukać opieki u Świętej Bożej Rodzicielki.

Bóg chciał przez te nadprzyrodzone zjawiska rozpowieścić o nowym nabożeństwie Różańca Świętego. W końcu w odpowiedzi na modlitwy Dominika, burza uciхла, a on zaczął nauczać. Mówił tak gorąco i przekonująco wyjaśniał znaczenie Różańca Świętego, że niemal wszyscy mieszkańcy Tuluzy nawrócili się.

Matka Boska jest zatroskana o każdego z nas. Dlatego też kocha wszystkich, którzy troszczą się o innych. Święty Dominik, który poświęcił się nawracaniu innych, doświadczył w tym dziele jej przemożnej opieki. Czyż nie jest tak w życiu każdego z nas?

opracowano na podstawie „Legendy i opowieści różańcowe”

Odpowiedzi na pytania znajdziesz czytając uważnie gazetkę.

UŚMIECH PROBOSZCZA

Trzeba sobie radzić - rzekł ministrant, przewracając przybrudzoną komeczkę na lewą stronę. Popatrzywszy jednak do zakrystyjnego lustra dodał zdegustowany:

- Ciekawe, kto mnie w tym uprzedził?

*

-Babcu, czy Pan Bóg jest chory?

- Co?

-Bo w gazecie piszą, że wezwał do siebie doktora Kowalskiego.

*

- Minie wkrótce rok od śmierci pani męża. Zamówiła może pani Mszę św. za niego?

- Księżę prałacie, jeśli on jest w niebie, to mu nic nie trzeba, jeśli w piekle to mu nic nie pomoże, jeśli zaś w czyśćcu, to jak go znam, wiem że wytrzyma.

-Sądzę, że pamiętaliście szczególnie w tym tygodniu o spełnianiu dobrych uczynków, bez których...

-Tak, proszę księdza. Gdy Maciek siadał, chłopcy podłożyli mu na krześle pinezkę, więc w ostatniej chwili ja ten stołek odsunąłem.

*

-Nie dałem się pozbawić sposobności do dobrego uczynku. W przepełnionym autobusie jakaś starsza pani chciała mnie oraz kolede zrobić miejsce, aleśmy do tego nie dopuścili.

-I co? Pochwaliła was?

-Przeciwnie, wysiadając jeszcze narzekała, że musi wracać trzy przystanki.

*

-Może przynajmniej wasze postanowienia są lepsze niż wasze uczynki? - Mówi katecheta.

-Ja postanowiłam w poście nie dawać psu kielbasy.

*

-Dobrym uczynkiem bywa także modlitwa. - poucza katecheta. Masz może taką, którą lubisz szczególnie?

-Tak, modlitwę przed jedzeniem.

*

Pamiętajmy aby nasze postanowienia adwentowe i dobre uczynki były lepsze.

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,
Gazetka przeznaczona do użytku wewnętrznego.



pod opieką: ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

K. Składanek, E. Siemińska, J. Pakieła, M. Czerko, ks. Andrzej Bytner

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.